Nr 104. Kraków 5 Maja — Niedziela. Rok 1861.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w Państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 29 w domu „Krzysztofory“ zwanym, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 4 maja.

Organ dzisiejszego rządu węgierskiego *Sürgöny* zwrócił uwagę na to, że Cesarz Jmć w mowie tronowej mówił o „nierozdzielnej monarchii“ a nie o „jednolitem państwie.“ Wzmianka ta może posłużyć za skazówkę zapatrywania się stronnictwa rządowego w Węgrzech na kwestyę stosunku tego kraju do monarchii. Rozmaite są stopnie łączności krajów korony austryackiej; upadły system centralizacyjny niezdołał ich zatrzeć i administracyjnym podziałem zastąpić podział polityczny monarchii, a tożsamością formy rządowej ujednostajnić stosunek ich należności. Węgry powołują się na swoją sankcyę pragmatyczną, Czesi odgrzebują stare prawa korony swojej, Tyrolczycy nawet przytaczają artykuły i przywileje, — prawa historyczne i prawa narodowości uznane przez samego Monarchę nadają zgromadzeniu obradującemu teraz w Wiedniu cechę concilium, a nie parlamentu jak to zapragnęli wiedeńscy centralizatorowie. Wniosek Prażaka o tym samym świadczy kierunku. W obec takich oznak, iż sejm wiedeński jest tylko reprezentacyą rzeszy narodów pod berłem domu cesarskiego zostających, staje interpelacya Mühlfelda, na którą p. Minister stanu ma dać odpowiedź. Interpelacya nie pyta się, dla czego Węgry i ludy koronie węgierskiej podległe nie zasiadają w radzie ogólnej reprezentacyi, lecz pyta, jakich środków użyje rząd, aby niemi uzupełnić tę reprezentacyę. Jest to zawezwanie rządu do działania, wtedy, gdy jeszcze nie określony jasno stosunek Węgier do monarchii, to jest nieokreślony w ustawie zasadniczej, bo w sankcyi pragmatycznej jest on wyraźnie naznaczony. Mühlfeld zadał pytanie, zamiast postawić mocyę, jakby w takim przypadku nakazywał obyczaj parlamentarny. Mocya dałaby sposobność Izbie do objawienia przez większość swoją, jak zapatruje się na kwestyę stosunku różnych krajów koronnych do państwa; interpelacya odbiera izbie głos w téj sprawie, i pewnej tylko partyi daje w rękę materyał do adresu, a wiąże rząd wprzódy, zanimby się tenże mógł o zdaniu izby w tym przedmiocie dowiedzieć. Interpelacya przecina drogę układów między opiniami choćby nawet zbliżonemi, bo wyklucza możność kompromisu.

Ministrowie węgierscy niebyli pewnie obcymi mowie tronowej, świadczy o tem obecność ich przy jej odczytaniu. Czy jednak będą oni mogli oświadczyć, jakiemi środkami sprowadzić Węgrów do Rady państwa? siłą czy namową? Rada państwa nie reprezentuje monarchii, lecz tylko te kraje, które w niej udział biorą. Osobistego stosunku Monarchy niemoże ona podciągać pod kontrolę swojej prawodawczej władzy. Interpelacya Mühlfelda sprowadza przeto kwestyę jedności monarchii na punkt jedności państwa, w czem *Sürgöny* upatruje różnicę zasadniczą. Interpelacya ta przeto daje téj partyi z której wyszła, broń przeciw wszystkim innym partyom, tak węgierskiej, to jest zasejmowej, tak chorwackiej, która wygląda w Zagrzebiu oznaczenia stosunku swego kraju do Węgier i do monarchii, jak i tym, które jeszcze niemogły sobie dotąd zakreślić dokładnie sfery działania w Radzie państwa. Mówimy tu o federalistach. Federaliści mają już swój organ dziennikarski, *Ost und West;* niemają jeszcze jednak stałego programu, prócz ogólnego pojęcia nazwy swojej. Dr Mühlfeld wskazuje im program, stawiając interpelacyę. Do obozu federalistów będą może musiały z tego powodu schronić się pod pewnemi zastrzeżeniami i warunkami te wszystkie odcienia, któreby bez tego nie łączyła żadna wspólność — teraz połączy je zapewne odpowiedź Ministra stanu na interpelacyę wspomnioną, a nawet sama już interpelacya jako pogróżka przeciw tym wszystkim, którzy Radę Państwa nieuważali za wspólny wyraz reprezentacyi państwa, lecz tylko za zbiorowy wyraz reprezentacyi ludów pod jednem berłem zostających.

KORESPONDENCYA CZASU.

Z Krzeszowic 2 maja.

Dziś byliśmy tu świadkami poważnego objawu życia obywatelskiego mieszkańców okolicy tutejszej, jakiego wszystkim powiatom kraju naszego z serca życzyćby należało.

Wyborcy włościańscy powiatów Krzeszowickiego, Chrzanowskiego i Jaworznickiego powziąwszy wiadomość o przybyciu posła swego na sejm Lwowski, a dziś delegowanego do Rady państwa, hr. Adama Potockiego, zebrali się tu licznie przeszło stu, tak aby go uczcić zbiorowem powitaniem, jak też aby od niego bezpośrednio posłyszeć i wyrozumieć tok spraw, którémi się sejm w dokonanej krótkiej swej sesyi zajmował, i jakie na przyszłość rokować im może nadzieje.

Poseł sejmowy hr. Potocki znalazłszy się wobec grona swych wyborców, po większej części z włościan, w reszcie księży proboszczów i właścicieli mniejszych posiadłości złożonego, w krótkiej przemowie podziękował za oznakę zaufania i objawiony spółudział w sprawach krajowych, opowiedział treściwie choć pobieżnie dotychczasowy przebieg czynności sejmu Lwowskiego, skreślił obecny stan kraju i monarchii, i zakończył wezwaniem, by wyborcy jego szczerem chęciom do polepszenia bytu kraju dążącym, ufali nawet i w takim razie, gdyby Rada Państwa nadziei kraju miała nie ziścić.

Poczem jeden z wyborców, włościanin, zabrawszy głos wyraził zaufanie, że hr. Potocki, jako w kraju „zrodzony i uchowany“ najlepiej zna i w opiekę weźmie potrzeby i położenie kraju; że lud wiejski użala się i upada pod ciężarem spiętrzonych w ostatnim lat dziesiątku podatków i dodatków; że miawszy niedawno temu jeszcze, podatki małe, o żadnych długach rządowych ani pożyczkach nigdy nie słyszeli.

Wiedeń 3 maja.

□ Wniosek zrobiony wczoraj w Izbie niższéj przez posła Mühlfelda w formie interpelacyi, do wytłómaczenia, co rząd zamyśla zrobić, gdy Węgry i połączone z niemi kraje nie przyślą swych reprezentantów do Wiednia, podnosi kwestyę najdrażliwszą. Minister stanu będzie się musiał wytłómaczyć publicznie, jeśli nieuzna za stósowniejsze dać odpowiedź w komisyi, która zajmie się adresem. Ta ostatnia droga byłaby dla rządu wygodniejszą, gdyż mogłaby zdecydować komisyę do zastósowania w tym punkcie swego zdania do oświadczenia rządowego. Izba wszakże ma prawo wymagać, żeby interpelacya zrobiona publicznie, publiczną odpowiedź otrzymała. W gruncie rzeczy głównie będzie iść o treść i barwę téj odpowiedzi. Wnosząc z mowy tronowéj, łatwo zgadnąć, że adres będzie oparty na wyrzeczonéj w mowie najwyższéj woli utrzymania święcie i nietykalnie konstytucyi ogólnéj na podstawach określonych dyplomem i reskryptami cesarskiemi. W obec takiéj odpowiedzi, co przedsięweźmie Izba, a następnie cały parlament? Kto wyrzecze w téj zawikłanéj i coraz groźniejszéj kwestyi ostatnie słowo? Jakie będą dalsze kroki rządu, jeśli parlament oświadczy się w duchu mowy tronowéj, lub w duchu dalszych koncesyj? Co tymczasem przyniosą nam wiadomości z Pesztu? Na te zapytania słyszeć można różne odpowiedzi. Centraliści mówią o przymuszeniu; federaliści o zaspokojeniu zupełném Węgrów; stojący w środku myślą, że się znajdzie jakiś sposób tranzakcyi, lecz nie wiedzą ani jaki, ani zkąd on wyjdzie. Sejm węgierski może się uważać za reprezentacyę połowy państwa. Parlament tutejszy jest nawet liczebnie w mniejszości. Posłowie weneccy jak się zdaje nie przybędą; Istrya i Tyrol włoski nieprzysłały także swoich. Czy mniejszość będzie mogła wydać jaki wyrok? czy niepozostanie na wynurzeniu tylko życzenia? Trudno o ile słyszę spodziewać się, aby Węgrzy ustąpili. Baron Vay był na otwarciu parlamentu tylko na osobne wezwanie Cesarza. Jego obecność przy tym akcie niezmieniła bynajmniéj sytuacyi. Może być bardzo, że sejm węgierski zrobi jeszcze i nad tém swoje uwagi. Węgrzy trzymają się we wszystkiém swéj dawnéj konstytucyi. Uważają się oni jeszcze w bezkrólewiu, albo patrzą na Ferdynanda V jako na swego króla, gdyż o akcie jego abdykacyi sejm nic nie wyrzekł a koronacyi nowéj dotąd nie było. Może to być za nadto surowa logika, ale prawo jest przez nich co do tego ściśle przestrzegane i zastósowanie jego uważają za obowiązek sumienia niepodległych sędziów. Węgrzy oświadczyli oddawna, że wrócą do opozycyi biernéj, lub otrzymają to co mieli podług sankcyi pragmatycznéj i praw zaprzysiężonych przez ostatniego króla — i przy tém stoją dotychczas.

Niedziw więc, że wśród radości, jaka napełnia stolicę, że Austrya weszła na drogę konstytucyjną, jest niepewność o dalsze wypadki.

„Zadaniem naszem, powiedział N. Pan w swej mowie, jest przeprowadzenie Austryi przez jedno z najniebezpieczniejszych przesileń.“

Cesarz liczy na pomoc parlamentu. Do parlamentu więc należy tak postąpić, jak postąpiła pierwsza Rada państwa, to jest wypowiedzieć otwarcie dalsze następstwa myśli, która tak otwarcie przewodniczyła ówczesnym naradom.

Że takiem jest powołanie teraźniejszego parlamentu, wskazały to te nawet sejmy, które przysłały do niego swych posłów, gdyż wszystkie prawie oświadczyły się za dawnem prawem i za autonomią narodową swych prowincyj.

Centralizacya konstytucyjna wyjdzie może z czasem z tych autonomij, ale ją oktrojować prowincyom będzie tak trudno, jak było trudno utrzymać dawną centralizacyę biórokratyczną.

Prowincye nie węgierskie odwołują się do dyplomu z 20 paźdz., tak jak Węgry odwołują się do swej odwiecznej konstytucyi. Niech obie strony pozostaną w tych granicach, a przyjdzie prędzej lub później do zgody, której nie sprowadzi nacisk w kierunku patentu z dnia 26go lutego, lecz owszem przeciwny może przynieść skutek.

Od szczerości i otwartości parlamentu zależeć będzie usunięcie tych niebezpieczeństw.

Dzisiejsze posiedzenie daje nadzieję, że ta szczerość i otwartość się znajdą.

Z powodu wniosku p. Prażaka, izby wydziały Izby złożone były podług prowincyj p, Klaudi mówiąc za nim oświadczył, że trzeba patrzeć na Węgry i trzeba tak izbę urządzić, żeby się im miłą i przychylną okazała. Stronnictwo niemieckie chciało skład wydziałów wyprowadzić z losowania. Dwie trzecie części Izby wotowały za pierwszym wnioskiem. Było to pierwsze zwycięstwo dążeń prowincyonalnych nad centralizacyą.

P. Klaudi w mowie swojej nazwał Cesarza królem czeskim. P. Rieger odparł zarzut, jakoby Czesi byli separatystami. Jutro rozpoczną się debaty nad adresem.

Izba wyższa uwolniła się od jawności, jak mówią z obawy, żeby nie pokazała się słabszą talentami od izby niższej.

Dzienniki już szydzą z tego reakcyjnego środka ratowania się w popularności.

Warszawa 29 kwietnia.

We czwartek 26go kwietnia jako w dzień św. Marka odbyły się tu procesye. Wspominam tu o nich dla tego, że rząd niechciał dać na nie pozwolenia a książę Gorczaków groził strzelaniem. Odpowiedź duchowieństwa, że groźby i strzelanie nie powstrzyma ich od spełnienia swego obowiązku, odniosła dobry skutek. Lecz rząd przedsięwziął środki ostrożności jak gdyby rewolucya była za pasem.

Wojsko przed namiotami w szyku bojowym stało pod bronią, armaty przygotowano, wszędzie na rogach ulic żandarmi konno ze sztucerami, w kościołach zaś rozstawiono żandarmów i milicyę. W kościele Sto-Jańskim u drzwi w kruchcie stało ich kilkunastu zbrojnych, policyanci zaś ugrupowani pod dowództwem dozorców i komisarzów tu i owdzie byli porozstawiani między publicznością. Po wyjściu procesyi z kościoła, zbrojna ta siła otoczyła księży z tyłu, nie przeszkadzała jednak ludowi śpiewać litanie do Wszystkich Swiętych. Widok żołnierzy w kościele drażnił lud, ale umiał on powstrzymać oburzenie swoje i uroczystość skończyła się bez żadnego wypadku. Rząd i dzienniki rządowe, zarzucają ludowi nieumiarkowanie, a sprawozdawców warszawskich posądzają o przesadę. Tymczasem gwałty i bezprawia rzeczywiście trwają ciągle, a zagranicą przemawiają ajenci rządu łagodnym głosem gołębicy; zadając nam gwałt wołają, iż sami są gwałceni i zmuszani do środków surowych. Spokój i stan normalny nie powróci, dopóki rząd bezprawiem i uciskiem jakiego przykładu nigdzie nie widzieliśmy, będzie ciemięży naród i obrażać jego uczucia i interesa. Gdyby rząd miał dobrą wolę uspokojenia narodu, nie wywoływałby oporu, przez przesadzony ucisk, nie irytowałby narodu sposobami mającymi pozór zemsty.

Przed dwoma dniami, wypuszczono z cytadeli kilku rzemieślników pozabieranych na ulicach miasta po 8 kwietnia. Trzymano ich tam o chlebie i o wodzie. Procesu nie można im było wytoczyć, bo nie było powodu do niego, uznano ich za niewinnych, jednak przy uwolnieniu ochłostano każdego niemiłosiernie. Od stóp do głowy ciało im posinili, dając dotykalne dowody łaskawości, do której nas nawet *Monitor* odsyła. Mówią że nie ze wszystkiemi w taki sposób postępują, że z innymi łaskawiéj się obchodzą. Prezes sądu kryminalnego ukończył już śledztwo w Modlinie; spodziewają się uwolnienia pewnéj jeszcze liczby osób. Dla czego nie uwalniają wszystkich, dla czego ich tak długo trzymają? Wszakże cała ich wina, że wpadli w sidła zastawione, w które nie par꜊set, ale przynajmniéj połowa mieszkańców Warszawy w tymże dniu i na tymże placu przedzamkowym wpaśćby mogła. Bo któż z nas na huk strzałów i jęk boleści na to miejsce by nie pobiegł. Aresztowania trwają jeszcze; widzieliśmy obywatela wiezionego do cytadeli przez żandarmów z za Wisły, i trzech polaków mojżeszowego wyznania koleją pod strażą sprowadzono; zkąd i za co? niewiadomo. W hotelu Lipskiem aresztowano Leona Walewskiego.

Donosiłem wam o śmierci Hipolita Zarzyckiego, który skończywszy niedawno fakultet prawny w Petersburgu, został urzędnikiem sądowym w Warszawie. Umarł w szpitalu S. Rocha z ran które odniósł 8go kwietnia. Męczył się okropnie. Chowali go we czwartek o godzinie 12 w nocy. Przy wyprowadzeniu zwłok ze szpitala znajdował się p. oberpolicmajster Rozwadowski, a zobaczywszy że nikogo niema na ulicy, odjechał. Żandarmi i policyanci postępowali za trumną; tu i owdzie zaś z daleka błyskały latarki ludzi którzy śpieszyli złożyć wieńce na mogile zamordowanego. Rząd wiedząc, iż Zarzycki posiadał szacunek publiczny i wielu przyjaciół, spodziewał się licznego pogrzebu i dla tego przygotował do wystąpienia wojsko na placach, przez które ten smutny kondukt przechodził. Orszak zbrojny odprowadził trumnę do rogatek, na cmentarz zaś poszło kilku tylko policyantów. Na cmentarzu byli krewni i przyjaciele zabitego, ci po odejściu straży świeżą mogiłę łzą i modlitwą poświęcili. Tak samo byli chowani Eleonora Sieczkowska zmarła w szpitalu ewanielickim; Głowiński Leon dozorca zmarły u Dzieciątka Jezus; Michał Krauze ojciec trojga dzieci zmarły w Klinice; Gałecka zabita z konewką w ręku gdy brała wodę z wodociągu wprost Zamku, wielu innych także zmarło z ran które otrzymali w rzezi, nazwisk ich z powodu prześladowań dochodzić nie mogłem.

P. Trepow otrzymał tytuł jenerała-majora za odznaczenie się w krwawych wypadkach 27go lutego, w którym to dniu pomiędzy innemi zginęła dotąd niewspomniana Matylda Malte. P. Zabołockoj otrzymał także nagrodę i zostawać ma przy ministrze wojny. Sledztwo zaś i oddanie pod sąd było tylko komedyą. Słychać jeszcze o innych awansach i pieniężnych nagrodach ktore obciążą fundusze Królestwa. O podziękowaniu jakie wojsko od ks. Gorczakowa odebrało, a w którem powiedziano „Cała Europa zna wasze bohaterstwo“, już donosiłem. Teraz posyłam wam w tłómaczeniu rozkaz dzienny dziękujący wojsku i Chrulewowi w imieniu Cesarza „za uśmierzenie wzburzonego ludu“. Na prowincyi mianowano czterech naczelników wojennych i im rząd oddano. W Lublinie naczelnikiem jest jenerał Chruszczow, w Płocku jenerał Szepelow, w Kaliszu jen. Woronow, w Piotrkowie jen. Wagner. Każdy z nich ma brać z funduszów Królestwa prócz pensyi po 12,000 złotych „stołowych pieniędzy“. Suma ta powinna być dołączona do sum które Królestwo płaci tytułem kary na wojsko za rok 1831, za wojnę węgierską na którą o połowę podwyższono podatki, i za 8 kwietnia.

P. Muchanów bardzo dobrze był przyjęty przez Cesarza. Mówią że ma otrzymać 80,000 emerytury z funduszów królestwa i ma zostać członkiem Rady Państwa w Petersburgu. *Journal de St. Petersbourg* i *Ruski Inwalid* stanęli w obronie jego okólnika i równie jak piszący w dzienniku francuskim, *Pays* powiadają iż środki przez niego przedsiębrane zostały ochydnie spotwarzone. Trzy te dzienniki zdają się niewiedzieć, że sam ks. Gorczaków przyznał słuszność zarzutów co do okólnika tłumacząc je pomyłką, czego dowody zawiera protokół delegacyi.

Srodki przedsiębrane w okólniku, *Inwalid* usiłuje usprawiedliwić tem, że one były w 1846, 1848 i 1849 przez rząd używane a nikogo nie burzyły. Dziwne to rozumowanie. *Inwalid* nie wie że złe w przeszłości, nie przestaje niem być i dzisiaj. Argumenta *Inwalida* dowodzą tylko, że rząd stracił pojęcie złego i trwa na złéj drodze. Wyrażenia *Pays* co do okólnika, żywcem przypominają *Inwalida* i zdradzają jedno źródło ich pochodzenia.

Artykuł w *Pays* potępiający nasz ruch, został przetłumaczony w cenzurze tutejszéj i przez władzę rozesłany do redakcyj gazet warszawskich z rozkazem drukowania go. Ta okoliczność nadała mu charakter urzędowy. Artykuł powyższy twierdzi wraz z *Gazetą Policyjną*, że nie było rabunku. My naoczni świadkowie zupełnie co innego widziemy. W dniu 8 i 9 kwietnia obdzierano żywych i zabitych; przy zdzieraniu żałoby, oglądaniu lasek zabierano pugilaresy, i w téj chwili patrzymy na nasze złote łańcuszki i zegarki, w które się żołnierze przystroili. Widzieliśmy ich sprzedających rzeczy na ulicy z przechodniów zabrane. Kilka dni temu pewna pani wychodząc ze sklepu niosła w ręku portmonetkę z 1,000 złotych, jakiś wojak wytrącił z ręki pieniądze, zabrał i spokojnie odszedł. Urzędnik Komisyi Spraw wewnętrznych zrabowany został 22 kwietnia o zmroku przez żołnierzy i zaniósł skargę do p. Gecewicza. Czyż to nie rabunek? A takich jak powyższe przykładów, z wymienieniem nazwiska poszkodowanych osób mógłbym przytoczyć nie małą liczbę, gdybym się nie obawiał na wymienione osoby ściągnąć prześladowania. Dziwimy się że *Pays* przyjął na siebie rolę jaką odgrywa u nas *Gazeta Policyjna*, która bez dowodów, bez faktów, hurtownie przeczy wszystkim czynom spełnionym i znanym a podanym przez warszawskich korespondentów. Pożądaną dla nas jest opinia Francyi, szanujemy i wysoko cenimy głos współczucia dziennikarstwa francuskiego; z drugiéj strony bądźcie przekonani iż nawet dziennik szanowanego u nas rządu nie po potrafi nas zbłąkać. *Pays* winę wypadków zwala na nas i dla tego to wzięty tu został pod opiekę policyi. Na sofizmata i widoczną złą wolę niewarto odpowiadać i pokrywamy je milczeniem. Wypada mi jednak wspomnieć o sposobie wojowania tutejszego *Monitora Policyjnego*, który przeczeniem potwierdził wszystkie fakta podane przez warszawskich korespondentów. Rząd stracił wiarę i ufność, i dla tego to każda wiadomość przez niego podana jest podejrzywaną. Tam gdzie niewola i gwałty panują, podobne objawy są naturalne i pospolite. W odległych zakątach prowincyi, nieprędko może dowiedzianoby się o gwałtach w Warszawie popełnianych, dzisiaj *Gazeta Policyjna* zaniesie i tam o nich wiadomość. Rząd rozkazał wszystkim gazetom przedrukować jéj artykuły. Rozumowania w nich są wielce naiwne. Twierdzą tam że „Warszawianie o wszystkiem dobrze wiedzą“; tak jest dobrze wiedzą i ich to właśnie świadectwo potwierdza wszystkie doniesienia zagranicznych dzienników. Warszawscy korespondenci nie znają się, nie porozumiewają a jednak podają fakta jednozgodnie; wiadomości zaś urzędowe sprzeczne są z sobą, inaczéj opisuje rzeź warszawską urzędowy *Journal de St, Petersbourg* a inaczéj raport ks. Gorczakowa. Sprzeczności te usiłujące sfałszować wypadki, najmocniéj popierają prawdę opisów zagranicznych gazet. Nie było gwałtu, nie było targnięcia się na religię, powiada *Gazeta Policyjna*. A oto odbieramy znowu zupełnie autentyczną wiadomość, za którą ręczymy, o nowym napadzie żołnierzy na kościół w Kole. Dnia 26 kwietnia miało się tam odbyć nabożeństwo za poległych 8 kwietnia. Podpułkownik artyleryi Wejmar dowiedział się o niem, wezwał burmistrza i posłał go z komendą kilkudziesięciu żołnierzy z rozkazem rozrzucenia katafalka, świec i rozpędzenia pobożnych, co też ten wykonał, zostawiwszy na straży żołnierzy, aby księża w czarnych ornatach ze mszą nie wystąpili. Jak nazwie taki postępek *Pays, Gazeta Policyjna*, *Journal de St. Petersbourg*, *Nord* i t. p. gazety?

Wkrótce niepozwolą nam zapewne gości w dom przyjmować, bo kilku gospodarzy u których więcéj osób zbierało się, otrzymało od gubernatora wojennego ostrzeżenie. Z Włocławka donoszą nam że za manifestacye aresztowano 4 osoby i odesłano ich do sądu poprawczego w Brześciu Kujawskim; sąd niemogąc im winy dowieść, uwolnił, wojskowa zaś władza zabrała ich i dotąd trzyma pod strażą.— Posyłają do Włocławka na naczelnika powiatu p. Adamskiego, niegdeś naczelnika powiatu w Kutnie. Deputacya kujawska przybyła do Warszawy, prosząc o innego naczelnika. Władza tutejsza w odpowiedzi rzekła, że p. Adamskiego z bagnetami wprowadzi do Włocławka.

W Kaliszu zamknięto resursę, szkoły i rozciągnięto wszystkie środki represyjne jak w Warszawie i w całym kraju, które jednak p. Woronów nie z taką zajadłością wprowadzał jak to robią w Warszawie. Naczelny prezes W. X. Poznańskiego Bonin, jako troskliwy przyjaciel, pośpieszył do p. Woronowa z radami swemi. Kalisz tedy miał szczęście oglądać niespodziewanego i nieproszonego gościa.

Poznań 1 maja.

Z największą pilnością, z najżywszem zajęciem czytujemy tu sprawozdania z sejmu lwowskiego, a serce rośnie w otuchę, widząc uchwały zgromadzenia, które przyczynić się nieomieszkają w znacznej mierze do przywrócenia sztucznie skrzywionej harmonii, tak pod względem społecznym jako i językowym. Teraz w Wiedniu czeka dalsza praca reprezentantó w Galicyi; oby nie była tak niewdzięczną, a również stanowczą, jak reprezentacyi naszej w Berlinie. W tym względzie, wyraźnie ustawa wyborcza wielkie Galicyi postawiła przeszkody, bo na liście wybranych do Wiednia, brakuje nam wielu nazwisk, któreby kraj nieomylnie tam był wysłał, gdyby forma ustawy nie była się temu sprzeciwiła. O ile z jednej strony wybór do Wiednia był koniecznym, o tyle z drugiej zastrzeżenie sformułowane przez hr. Henryka Wodzickiego jest nieodzownem jako podstawa położenia, jako wytknięcie i wskazanie przez kraj obradującym w Wiedniu właściwej drogi.

Z rozpraw berlińskich, z chlubą każdy w kraju czytać będzie dyskusyę nad wnioskiem posła Niegolewskiego. Jakież to drobiazgowe w tej Izbie uciekanie się pod wykręty formalne, by dyskusyą przytłumić; jasno to wykazali posłowie nasi. Pomimo tego poseł Niegolewski zrobił im wywód prawny, położenie wszystkich dawnych ziem polskich, w obec prawa narodów wykazujący, którego żadnym sofizmem zbić nie można. To też odpowiadający mu poseł Vincke nigdy tak miernie, tak licho nie mówił, a na jedyny argument przysięgi posłów na konstytucyą, przy czem w złej wierze tylko pierwszą deklaracyę ówczesną posłów naszych przytoczył, wymownie i nader zwycięsko odparł poseł Cieszkowski, na którego argumenta nie znalazła biedna Izba innej odpowiedzi, jak przywołanie do porządku; jak to się zwykle dzieje w dyskusyach tyczących się praw naszych; pięść moralna ostatnim argumentem.

O mowie hr. Schwerina nie ma co powiedzieć, ciągłe pogróżki ze strony włady, miotanie się gniewne, najmocniej dowodzą braku słuszności. Przy téj sposobności hr. Schwerin, raczył Królestwo Polskie nazwać *sąsiednią prowincyą Warszawską;* zapewne był to *lapsus linguae*, albo wybryk marzeń *National Vereinu*, opartych na *Drang nach dem Osten*, albo też zabytek miłych wspomnień z czasów przed Księstwem Warszawskiem.

Naczelny prezes tutejszy w towarzystwie landrata z Ostrowa zwiedził Kalisz. Pomimo licznych wojsk tam zebranych, mieli sposobność się przekonać w krótkim swym pobycie, o ile wolnomyślne, konstytucyjne Prusy są nawet w obfitującem w ludność niemiecką Kaliszu, popularnemi, szybkość koni pocztowych, uratowały ich od wyraźniejszych dowodów przyjaźni tamecznej ludności, dla landrata ostrowskiego, którą mu okazać chciano za liczne usługi sąsiedzkie jakie policyantom i żandarmom tamecznym, ten dygnitarz konstytucyjnego państwa oddaje. Zboleścią widzimy w pewnych korespondencych paryzkich systematyczną nieprzychylność dla kleru i dziennikarstwa katolickiego we Francyi. Dzielimy cześć i miłość dla duchowieństwa polskiego, ale nie widzimy w tem przyczyny poniżania francuskiego, które przez cały świat katolicki za wzór uznanem zostało. Kierunek ten zdaje nam się wypływać z ślepej wiary w opinię obecnego rządu we Francyi za którą jednak trudno dziś pójść będzie po ostatniej nocie *Monitora*, która taką radością napełniła dziennikarstwo niemieckie. Sąd o dziennikach katolickich, jakoby dla tego jedynie za nami przemawiały, aby rząd nabawiać kłopotów, jest niesprawiedliwym, nie można bowiem zapominać, że w epoce kiedyo się spikniono aby milczeć, tylko pisarze katoliccy, tylko dzienniki takie jak *Univers* lub *Ami de la Religion*, nie zapomniały, że jesteśmy śród rodziny europejskiej, że cierpiemy!

Paryż 30 kwietnia.

E. Dwa stronnictwa w Petersburgu walczą z sobą, francuzkie i niemieckie, dwa systemata polityki zewnętrznej stoją na przeciw siebie. Oba ulegają odwiecznym prawom polityki rosyjskiej, w pewnych punktach zgadzają się z sobą, różnią się zaś nie tyle celem do którego dążą, jak środkami. Cel jest zawsze ten sam, duch Piotra i Katarzyny jest na drodze ku niemu przewodnią. I dziś jeszcze potęga zewnętrzna jest główniejszą dążnością, jak wyrobienie wewnętrzne, wolność i postęp cywilizacyjny. Zachowanie więc w całości dawnych zaborów, przygotowanie na przyszłość nowych, utrzymanie granic od zachodu, rozszerzenie ich na wschodzie, połączenie całego rodu Słowian bez przeobrażenia państwa rosyjskiego na słowiańskie, jest zawsze owym ostatecznym kresem nadziei i pochodu Rosyi. Oba te stronnictwa zrzeczenia się panowania nad Polską w żadnym razie, i za żadne świetniejsze i korzystniejsze nawet nabycia do myśli nie przypuszczają, oba posiadanie jej ogłaszają jako dogmat wiary politycznej, uważają jako najistotniejszy warunek bytu europejskiego Rosyi. W wyborze środków nie zgadzają się te stronnictwa. Niemieckie w miłości dla Niemiec, w nienawiści do Francyi, chciałoby wznowić dawne przymierza, zerwać przyjazne z Cesarstwem francuzkiem stosunki, opór stawić duchowi czasu, sprowadzić ogólną reakcyę, i wpływ germański u Rosyi ustaliwszy, germańsko-rosyjską potęgą ciężyć nad Europą. Francuzkie stronnictwo opiera się na sprzymierzeniu z Francyą, na zjednaniu sobie opinii europejskiej. Za pomocą tych dwóch sprzymierzeńców przy zachowaniu samowładnego panowania nad Polską, chce dojść do odzyskania przewagi na wschodzie. Rozdarcie traktatu paryzkiego jest jego zadaniem. Naczelnikiem tego stronnictwa jest książe Gorczaków minister spraw zagranicznych. Wcieliwszy się całkowicie w swój systemat, on to zachęcał do spiesznego ogłoszenia ukazu o usamowolnienie włościan, on zalecał wszystkie dążności pozorami

liberalizmu nacechowane. Wypadki warszawskie gromem w niego uderzyły. Pojął on zaraz przenikliwie że aczkolwiek potęgi Rosyi zatrważać nie mogły, zwrócą przeciw niej opinię europejską, osłabić mogą stosunki przyjazne z Francyą, zachwiać w zasadzie budowę, nad którą budową tak gorliwie pracował. Stronnictwa przeciwnego mu twierdzenia, gabinetu berlińskiego ostrzeżenia i podżegania w ruchu polskim wskazywały ukrytą rękę Cesarstwa francuzkiego. Okazać bezzasadność tych podejrzeń, a razem obałamucić opinię publiczną, co do liberalnego kierunku Rosyi stało się natychmiast głównem usiłowaniem i koniecznym warunkiem utrzymania się przy władzy kierownika polityki rosyjskiej. Mimo więc gniewu jaki w nim ruch warszawski wzbudzał on to Cesarza do umiarkowania do ustąpień nawet tymczasowych zachęcał, on sam dotąd, wytrwać na tej drodze doradza, nie przez życzliwość dla Polski, nie przez chęć zaspokojenia jej, lecz przez wzgląd dla Europy a zwłaszcza dla Francyi. Tem silniej jeszcze przylgnąwszy do polityki swojej, że ją zagrożoną ujrzał, cały swój byt ministeryalny na niej oparł. Lecz aby go utrzymać potrzebował wyraźnego dowodu, któryby mu za puklerz przeciw stronnictwu niemieckiemu służył, że sprawa, którą Rosya za najgłówniejszą uważa, sprawa Polska, nie znajdzie we Francyi podpory i zachęty, że nie przeszkodzi utrzymaniu z nią przyjaznych stosunków. Tego dowodu domagał się, ten otrzymał wśród konieczności jaką Cesarz Napoleon upatruje zachowania dziś jedynego ściślejszego związku jaki mu się nasuwa. Artykuł dziennika petersburgskiego z d. 21 dziś w *Monitorze* powtórzony o wypadkach warszawskich, a który nie jest jak mniema *Constitutionnel* odpowiedzią na wtorkową z d. 23 notę *Monitora*, bo ją poprzedził jest tylko odbiciem myśli i dążenia księcia Gorczakowa. Artykuł ten zręcznie ułożony, ściśle obrachowany na obłąkanie opinii publicznej, i omamienie zdania rządu francuzkiego w świetle wzrok oślepiającem przedstawia i wypadki warszawskie, i owe reformy, owe postępowanie i zmiany mające być wprowadzone do królestwa. Treść tego artykułu znaną była zapewne gabinetowi paryzkiemu przed ogłoszeniem noty *Monitora*, bo ona właśnie mieściła takie przedstawienie rzeczy, i te zapewnienia których minister spraw zagranicznych rosyjski nie szczędził w znoszeniu się z poselstwem francuzkiem, które i poselstwo rosyjskie tutaj powtarzało. Rząd francuzki z krytyką zapewne przyjmuje te oświadczenia, poprzestaje jednak na nich, i nota *Monitora* zdaje się być tylko oddźwiękiem, lub sonatą na temat artykułu petersburskiego ułożoną. Jakkolwiekbądź rozświeciło się, lecz rażącem światłem położenie sprawy. Wiele zależy na zrozumieniu go dokładnem, z powściągnieniem żywości uczucia, bez uprzedzeń i omamień. Los jaki ma być zgotowany dla Królestwa (na jak długo? sam Bóg wyrzecze) nie zależy od nikogo w królestwie, nie zależy od kraju całego, lecz zawisł od ogólnej polityki rządu rosyjskiego. Jeżeliby kto marzył sobie, że może mu narzucić jakiś naprzód obmyślany systemat, że może go przejąć własną myślą, myli się, myli z wielką szkodą rzeczy publicznej. W Petersburgu nie pytają o to czego kraj żąda, dbają o to czego potrzebuje, tak o tem myślą co o postępowaniu rządu powie Europa, i czego wymagają widoki powszechnej polityki. Cokolwiek zapewnićby mogło rozwinięcie życia narodowego, wzmocnić *żywioły narodowość samoistną stanowiące*, potępionem i odrzuconem zostanie. Warszawskie narady, układy, projekta, dołączane do nich uwagi o tyle tylko przystęp znajdą, o ile odpowiedzą duchowi i myśli przewodniczącej dziś gabinetowi petersburgskiemu tak w zewnętrznej jak w wewnętrznej polityce. Wpływ warszawski jest żaden. Działacze warszawscy jeżeli są rosyjscy będą tylko świadomymi wykonawcami zamiarów wszechwładnej polityki petersburgskiej, jeżeliby byli Polacy, będą tylko jej nieświadomemi narzędziami. Dla tej to przyczyny zdaje mi się że znakomita korespondencya z Warszawy z dnia 20go kwietnia w dzisiejszym *Journal des Debats* umieszczona, na zbyt wyniosły szczyt dźwignęła i postać i systemat „jedynego człowieka“ jak się wyraża.

Tutaj opinia publiczna okazuje się ciągle sprawie podniesionej przychylną. Święty jednak obowiązek nakazuje ostrzedz, że wśród dzisiejszych europejskich zawikłań jest ona niezmiernie drażliwą, pochopną do nagłych zwrotów, i nie wolną od podejrzliwości. Z wielką ostrożnością pielęgnować ją należy. Na wysokości tylko moralnej, w samym okręgu duchowym długo utrzymać jej nie można, domaga się ona praktycznych zadań, i praktycznego ich rozwiązania. I ludzie i sprawy które u niej poparcie chcą znaleść powinni znać to jej usposobienie.

Pan Cabanis de Courtois trzeci sekretarz poselstwa francuzkiego w Petersburgu przybył tu w tych dniach za urlopem i przywiózł z sobą depesze do ministerstwa spraw zagranicznych, i dokładne objaśnienia. Wyjechał był przed ogłoszeniem noty *Monitora* o Polsce. Wrażenie jakie tam sprawiła dotąd wiadomem nie jest.

Londyn 29 kwietnia.

L. Wypadki warszawskie coraz boleśniejsze sprawiają wrażenie.

Anglicy co o lepszej dla Rosyi przyszłości pod berłem Aleksandra II marzyli, niepojmują kształtu jego rządów, gubią się w domysłach o jego następstwa, a jak tak teraz postępowanie jego, zawiodło ich nadzieję.

Nie sądźcie by Anglia, na to co się dzieje, była obojętną lub zimną, jakto ją zwykle o to posądzają; owszem, kontrast błogiego rządu jakiego sama używa, broni jej lud od nagannej nieczułości, który nawet głębiej czuje niedolę innych. Dzienniki jej pełne doniesień z kraju, okropnością swą serca rozdzierających, i ważymy ich na szali zdrowego i wytrawnego rozsądku.

Sprawę Polską po kilka razy już wnoszono przed parlament w obu Izbach; z początku rachowano na łagodność i wspaniałomyślność panującego Cara; lecz teraz już nierachują. W przyszły piątek p. Cochrane zapowiedział powtornie swą mocyą o wyjaśnienie wypadków warszawskich, zwłaszcza, że na pierwszą niedostateczną od lorda John Russell był odebrał odpowiedź, z powodu, jak ten minister się wyraził, nieotrzymania od konsula z Warszawy świeższych depeszy. Pan Cochrane będzie w piątek żądał przedłożenia ich Izbie, w mniemaniu, iż obłąkaniem byłoby nieprzychylić się do tak słusznych żądań narodu.

Wspomniałem był wam w poprzednim liście, że młodzież akademicka uniwersytetu Oxfordzkiego miała mieć w swojem zgromadzeniu dyskusyą o Polsce. Dyskusya ta odbyła się przeszłego czwartku, i jak mi natychmiast telegrafowano, skończyło się dobrze dla sprawy polskiej, acz nie bez ostrej rozprawy ze stronnictwem torysowskiem.

Lecz jeden szczególnie głos zabrany przy końcu; przechylił szalę na stronę Polski. Podam wam choć w treści jego osnowę.

Zdaje mi się, szanowni członkowie, rzekł jeden z mowców, zeście tego wieczora zapomnieli, iż ledwie kilka lat temu, jak Anglia miała krwawą wojnę z Rosyą, i niepamiętacie na to, że kości waszych braci pokrewnych i nieprzyjaciół waszych i wielu tysięcy ziomków bieleją dziś rozrzucone na polach pod Sebastopolem. I wy niepamiętacie, że te same hordy co ich mordowały, mordują dziś bezbronny lud, kobiety i dzieci w Warszawie, hordy co tłumem swym niezdołały przełamać jednej szczuplutkiej czerwonej linii“ (red line*) pod Bałakławą i pierzchnęły, chociaż o dziesięć razy były liczniejsze, przed tym zastępem wojska brytańskiego. Ci panowie, co tam na przeciwnej stronie zasiadają, prawią nam tu pochwały o człowieku który jest dziedzicznym wrogiem ich kraju. Lecz jeśli wojna krymska, na której przyjaciele ich z utratą życia walczyli, niema być tylko bańką mydlaną albo grubą omyłką, to Car Aleksander mu si być niebezpiecznym nieprzyjacielem Anglii.

Po takowym wstępie mówiący zwracał pobieżnie uwagę na zabory, jakich się Rosya dopuszczała na Persyi, Tartaryi i Chinach, jako też na jej kroczenie coraz bliżej ku Indyom i widoki na prowincye pod panowaniem Porty Ottomańskiej zostające, które chciałaby dziś, gdyby można było zagarnąć. Poczem zwróciwszy się do Polski, rzekł: Anglia stoi na czele wszystkich wolnych narodów, ile ich jest na kuli ziemskiej ona ich stróżem opiekuńczym, podporą i wsparciem; gdy przeciwnie Rosya jest twierdzą despotyzmu i niewolnictwa. Sławione tyle usamowolnienie jej włościan, jeśli niema zostać na papierze, jest tylko podstępem dla zyskania ich przeciw swym panom. Prawa zaś królestwa polskiego dowodził nie li dla materyalnych tylko korzyści i handlu wyliczając obfite płody ziemi, spławność rzek polskich, bogactwo min i t. d. lecz na zasadzie także chrześciaństwa i zasługach jakie mu Polska oddała na północy, przez zaszczepienie wiary na Litwie i na wybrzeżach baltyckich. A mówiąc o oblężeniu Wiednia za nowszych czasów rzekł: Niezliczone hordy Turków i Tatarów oblegały naokoło stolicę wschodnią chrześciaństwa. Zkądże można było wtenczas wyglądać ratunku i pomocy? Któż miał lub mocen był wtedy osłonić ją od grożącego szturmu? Czy nie znękany i wycieńczony kraj niemiecki? Nie! — Czy nie Moskwa obwinięta jeszcze w pieluchach? Nie! — Dzielne hufce rycerstwa polskiego, mając Jana Sobieskiego na czele natarły na tłumy pohańców i zwycięzko odpędziły ich z pod Wiednia. Ono to uratowało chrześciaństwo od zagłady, bo Polacy, jak wtedy tak zawsze stali na jego straży. W ciągu dalszej mowy na końcu dodał: Polacy wiele polegają na współczuciu Anglii, i ufam że czas rychło nadejdzie kiedy się za nią sowicie odpłacą uczestnicząc we wspólnych z nami walkach z zawziętym równie nam jako i im wrogiem, czychającym na nasze posiadłości w Indyach i chytrością swą tamującym wpływ polityki angielskiej w Europie na korzyść i dla dobra ludzkości. Kto więc z nas prawdziwym jest patryotą, powtórzy to względem Rosyi, co jeden z senatorów rzymskich był wyrzekł: Delanda est Carthago.

Mowa ta miała zrobić wielkie wrażenie, i ciąg jej w wielu miejscach był przerywany oklaskami Po niej nikt już nie zabierał głosu, nawet sam Widal wnioskodawca jak mu było wypadało, aby nie zepsuć wrażenia. Przystąpiono do wotowania ale szczególnem zdarzeniem otrzymano tylko równość głosów. Pezydujący w końcu kwestyą rozstrzygnął, dając decydujący swój glos na stronę Polski.

Czynności w Parlamencie tą razą nie ważne, obracają się głównie około budżetu. Dla wielu nieprzypada do smaku zniesienie przychodu od papieru, woleliby żeby taksa od herbaty i cukru była zniżoną, lub z podatku dochodowego więcej opuszczono. Najtrudniej w sprawach podatkowania każdemu dogodzić, bo niejeden ani grosza niechciałby wydać. Dziś to się może rozstrzygnie. Frakcya torysów najwięcej w tem bruździ. Postanowiła nawet opór swój posunąć, jak *Observer* pisze, aż do wotum niezaufania w rządzie. W takiej ostateczności lord Palmerston byłby zmuszony do odwołania się do opinii narodu rozwiązaniem parlamentu, ten tydzień będzie przeto dla ministeryum bardzo ważnym.

Awantura kapitana Macdonald z policyą pruską w Bonn jeszcze raz wytocyła się przed parlament. Lord Cecil dopominał się o satysfakcyę dla pokrzywdzonych, uskarżając się na barbarzyńskie urządzenia w Prusiech. W odpowiedzi na to lord Palmerston nie przeczył, że wszystko cokolwiek lord Cecil i inni mówcy po nim powiedzieli na potępienie tak brutalskiego postępowania było istną prawdą. Lecz na przedstawienia w tym względzie czynione, odpowiedź nam dano: że wszystko cokolwiek urzędnicy pruscy zrobili nie wykroczyli w niczem przeciw prawu; musimy więc wyznać, iż w Prusach summum jus, summa injuria. Gdyby który z urzędników angielskich takowego czynu się dopuścił, musiałby dać satysfakcyą przeproszeniem a nawet wynagrodzeniem. Poglądając wokoło na Europę, i na stan w jakim się stosunki polityczne na stałym lądzie znajdują, Prusy powinnyby jego zdaniem niezrażać od siebie narodu angielskiego. Dla tego musi w tym razie użyć do scharakteryzowania ich postępowania w pomienionej sprawie słów sławnego dyplomaty iż ono było i błędem i zbrodnią zarazem. Co do dalszych kroków, rząd nie myśli ich czynić: Nie podobna domagać się satysfakcyi od rządu który jej dać niechce, i to jedynie że mu powiedziano: iż jakkolwiek postępowanie policyi było ostre, niesprawiedliwe, samowolne i gwałtowne, nie wychodziło prawie po za granice prawa pruskiego. Powinno to służyć na zawsze za przestrogę dla wszystkich podróżujących co za paszportami do Prus się udają.

Indépendaace belgijska narobiła tu nie mało chałasu rozsianiem pogłoski, jakoby Papież, na przypadek śmierci lub abdykacyi zamianował Kardynała Wiseman na swego następcę, pod warunkiem przyjęcia tytułu Piusa X. P. Newdegate, gorliwy członek protestancki, zapytał o to lorda Palmerstona. Lecz ten odpowiedział, iż nic takowego na drodze urzędowej go nie doszło, dodając iż nawet wątpił, bo papież mocen był, bez naruszenia praw kościelnych, mianować kogo swym następcą.

---

*) Waleczny pułk szkocki w czerwonych mundurach.

Składka na rzecz ludności cierpiącej głód w Indyach wynosi przeszło 68,000 fst. w tej chwili.

Lwów 1 maja. Czasopismo lwowskie *Czytelnia dla młodzieży* otrzymało pod tymże samym dniem co i *Dziennik literacki* we Lwowie, ostrzeżenie pisemne, jak to ogłasza dzisiejszy numer tego czasopisma:

C. k. Dyrekcya Policyi, do Redakcyi *Czytelni dla młodzieży*, na ręce p. Karola Cieszewskiego.

Wysokie c. k. Prezydyum Namiestnictwa rozporządzeniem z d. 23 kwietnia r. b. do l. 3979 pr. redakcyi „Czytelni dla młodzieży“ dekret następującej treści wydać kazało:

„Czytelnia dla młodzieży“ objawia ciągle kierunek zdrożny, gdyż zniechęca młodzież w sposób zgubny do istniejącego porządku politycznego przez fałszywe drażnienie uczuć narodowych i zagrzewa do usiłowań, które są nieprzyjazne integralności monarchii i niezgodne z utrzymaniem spokoju i porządku publicznego. Na mocy więc §fu 22go ustawy drukowej udziela się redakcyi „Czytelni dla młodzieży“ pierwsze ostrzeżenie pisemne ze zleceniem, ażeby je umieścić w najbliższym numerze pisma tego.“

Lwów dnia 27 kwietnia 1861.

Hammer.

Wiedeń 3 maja. Na wczorajszém posiedzeniu Izby wyższej w Radzie państwa uchwalono, aby sekretarzy nie wybierać z pośród siebie, lecz aby ich ministeryum dostarczyło. Członkowie Izby nie chcieli się poddawać pracy sekretarzów; do sprawdzania protokułów wybrano: hr. Hoyos, hr. Larisch i hr. Lanckorońskiego. Do komisyi adresowej wybrani zostali: hr. Antoni Auersperg, ks. Jabłonowski, ks. Salm, ks. Adolf Schwarzenberg, biskup Gurecki Wiery, hr. Hartig i bar. Lichtenfels. Oba te wybory musiały się dwukrotnie odbywać, co dowodzi, iż niemasz jeszcze w tém zgromadzeniu podziału na pewne stronnictwa, a przynajmniej na pewne kółka. Hr. Hartig wniósł, aby Izba obradowała nad adresem przy drzwiach zamkniętych, motywując ten swój wniosek względami przyzwoitości, które nakazują, aby Cesarz niedowiedział się o uchwale Izby wprzódy z gazet, zanim mu adres wręczony zostanie. Śmieszny zaprawdę argument, jeśli Izba sądzi, że drzwi zamknięte są opieką tajemnicy. Nie to jednak było powodem tego wniosku, który jednozgodnie w uchwałę zamieniono, lecz raczej aby obrady nad adresem nie mogły uledz rozbiorowi w dziennikach.

W Izbie niższej Dr Mühlfeld wniósł o wyznaczenie komisyi do ułożenia regulaminu w miejsce regulaminu oktrojowanego. Wniosek ten przyjdzie innego dnia pod obrady; następnie trzy wnioski postawiono względem adresu i odczytano następną interpelacyą Mühlfelda i spólników:

„Zważywszy, że w Izbie deputowanych Rady państwa nie dostaje w myśl § 6go ustawy zasadniczej o reprezentacyi państwa, należnych do niej członków z królestwa Węgierskiego 85, z Królestwa Chorwacko-Słoweńskiego 9 i z W. Ks. Siedmiogrodzkiego 26;

„zważywszy, że i do Izby wyższej Rady państwa niezostali jeszcze zamianowani dziedziczni i dożywotni członkowie z pomienionych krajów, lecz według listu odręcznego J. C. Mości z d. 18 kwietnia r. b. J. C. Mość zastrzegł sobie tę nominacyę na czas ostatecznego uporządkowania kwestyi reprezentacyi tych krajów;

„zważywszy, iż mowa tronowa cesarska wyraża jednak oczekiwanie rychłego pomyślnego rozwiązania tej kwestyi; i

„zważywszy, że prawna możność, aby Izba deputowanych i Izba panów była czynną jako całkowita Rada państwa, zawisła również od rozpisania przez wys. Rząd, ze względu na § 7my ustawy zasadniczej o reprezentacyi państwa, wyboru członków do Izby deputowanych z pomienionych krajów, jakoteż od zamianowania dziedzicznych i dożywotnich członków Izby wyższej z tychże również krajów, — podpisani stawiają c. k. Ministerstwu stanu następującą interpelacyę:

„Jakie środki wys. Rząd przedsięwziął w zamiarze wyboru członków Izby deputowanych w Radzie państwa z królestwa Węgierskiego, królestwa Chorwacko-Słoweńskiego i W. Ks. Siedmiogrodzkiego w liczbie przepisanej konstytucyą? Kiedy ma nastąpić zamianowanie dziedzicznych i dożywotnich członków Izby wyższej w Radzie państwa z tych krajów? i co w ogóle zrobionem zostało celem ostatecznego uregulowania kwestyi reprezentacyi pomienionych krajów w Radzie państwa?“

Minister Stanu zażądał udzielenia sobie tej interpelacyi na piśmie, nieoznaczając jeszcze dnia jej odpowiedzi.

Dr Pražak z Morawy wniósł do wniosku o utworzeniu wydziałów, co następuje:

1) Wybrani dotychczas członkowie Izby deputowanych dzielą się na 13 wydziałów.

2) Wydziały te mają być w ten sposób utworzone, że deputowani należący do pojedynczych krajów, przydzieleni będą losem do wydziałów, stosunkowo, tojest wedle podzielności ich liczby przez 13.

3) Losując, należy nazwiska deputowanych tych krajów, na które mniej niż 13 przypada, złączyć z nazwiskami deputowanych z innych krajów, przyczem należy mieć wzgląd na wspólność dawniejszych rządów krajowych i na stosunki położeniem jeograficznem wskazane. (Donieśliśmy już, że wniosek ten uchwalony został).

Na posiedzeniu izby niższej w d. 3 bm. przystąpiono do wyboru komisyi mającej wygotować projekt do adresu na mowę tronową wedle wczorajszego wniosku Dr. Iskry (pisze się staroczeską pisownią Giskra, lecz należy do centralizacyjnej partyi). Zgromadzenie zgadza się na wniosek, a tylko ksiądz Dobrzański domaga się, aby wstrzymano obrady nad adresem aż do przybycia posłów galicyjskich, z których znaczna część wstrzymała się od przyjazdu z powodu świąt wielkanocnych obrządku greckiego. Biskup Litwinowicz oznajmia, że wyjąwszy niewielu deputowanych galicyjskich, reszta ich przybyła już, a nawet księża wyznania greckiego nie wahali się mimo świąt przybyć na czas do izby, lecz że inne są powody nieobecności tych posłów. (Nadmienić tu można, że według listu lwowskiego do *Oestr. Ztg*, X. Arcybiskup wyzn. greckiego Jachimowicz zawezwał do Wiednia telegrafem w d. 30 kwietnia bisk. Litwinowicza i kanonika Kuziemskiego, którzy natychmiast wyjechali ze Lwowa. Tenże list mówi, że Rusini działają w zupełnej zgodzie z Polakami, i że biskup Litwinowicz przed wyborem swoim do Rady państwa uczynił w pewnem prywatnem kole formalne wyznanie wiary politycznej, w którem się oświadczył za zupełną autonomią kraju, a program jego w innych także punktach zaspokoił Polaków. Nagły swój wyjazd zaś ze Lwowa uprawiedliwił nakazem przełożonego metropolity). Dr Brauner z Czech, żądał odwleczenia adresu aż do przyjazdu posłów galicyjskich, lecz wniosek ten został odrzucony. Z powodu innych wniosków w tym przedmiocie wytacza się spór między Czechami i ich przyjaciołmi a partyą niemiecką, która twierdzi, iż deputowani reprezentują całą monarchię; gdy tymczasem Czesi twierdzą, że reprezentują oni tylko swoje kraje koronne. Hr. Clam Martinic z powodu kłótni wywołanej wnioskiem Pražaka stara się wykazać, iż jedność monarchii nie przeszkadza różnorodności ludów, że tu nieidzie o nagą cyfrę, lecz o cel; celem wniosku Pražaka jest zaspokoić wszystkie o ile się da narodowe odcienia, a zatem wniosek ten jest pojednawczy. Klaudi wykazuje, że manifest z 20 paźdz., ustawa z d. 26 lutego i mowa tronowa wskazały różnicę między jednością państwa a różnorodnością krajów je składających; nie należy odpychać od siebie tych którzy tu jeszcze nieprzybyli, tojest Węgrów. Wniosek Pražaka został wreszcie przyjęty. Nie podajemy tego wniosku w całej jego rozciągłości, gdyż wydaje on się niejasnym; damy go dopiero po wyborze wydziałów podług niego dopełnionych, a wtedy okaże się i skład wydziałów i znaczenie tego wniosku. Izba przyjęła także wniosek Riegera, aby do komisyi adresowej wybrać 9ciu członków.

Królestwo Polskie.

Wiadomo, że w Królestwie Polskiem wolno było niektóre tylko dzienniki zagraniczne prenumerować, i te nawet dochodziły czytelników zaczernione lub powystrzygane, a wiele numerów zupełnie zatrzymywała cenzura. Jeden *Nord*, organ rosyjski wysilający się na pisanie coraz to nowych fałszów o Polsce i jéj stanie, przedstawiający jeszcze niedawno szczęśliwe położenie tego kraju i zadowolenie z istniejącego systemu rządowego, dopóki tysiączne fakta a wreszcie krwawe wypadki nie zadały mu fałszu w oczach najstronniejszych nawet widzów, a dzisiaj piszący z powodu tych wypadków największe brednie, — jeden tylko, mówiemy, *Nord* miał przywiléj być rzadko dotykanym nożycami cenzora. Gdy zaś ze znanym liberalizmem rosyjskim, pisał wolnomyślnie o sprawach w których interes rosyjski mógł się okrywać płaszczykiem wolnomyślności; z tego więc powodu, jak również że dochodził prenumeratorów, był abonowany dość licznie w Królestwie i w prowincyach Zabranych.

Lecz teraz donoszą nam z Warszawy i z różnych prowincyj polskich, że prenumeratorowie oburzeni fałszami i potwarzami jakie dziennik ten, wbrew prawdzie i faktom spełnionym, rozgłaszać usiłuje: widząc nadto, że każdy prawie wypadek jest przez ten dziennik skręcony i w fałszywem wystawiany świetle, — postanowili powszechnie dziennika tego nie prenumerować. Wiemy nawet, że wielu prenumeratorów napisało listy do Redakcyi *Norda*, że chociaż prenumerata ich kończy się z d. 1 lipca a niektórych nawet z dniem ostatnim grudnia r. b., wzywają ją jednak, aby im więcéj dziennika swego napełnionego fałszami i wszystko mylnie przedstawić usiłującego nie przysyła, a pieniądze prenumeracyjne sobie zatrzymała. Urzędowe tylko osoby prenumerują się daléj na *Norda*, oraz redakcye dzienników, które z obowiązku winny znać wszystkie potwarze na kraj rzucane, a przeto i główny w tym celu założony organ.

Tysiącznych fałszów w *Nordzie* zamieszczonych, czasem aż do śmieszności z faktami spełnionymi sprzecznych, nie podnosimy nawet, nie chcąc rąk maczać w tem morzu błota. Lecz nie możemy pominąć milczeniem listu zamieszczonego w *Nordzie* z 1go maja, w którym kłamstwo idzie w zawody z nieznajomością rzeczy, i do jak najdziwaczniejszego doprowadza rezultatu; bo list ten podobało się Redakcyi *Norda* czy też rosyjskiemu jéj korespondentowi podpisać „*Polak*“.

Korespondent, odpowiadając niby na list z Nicei zamieszczony w *Nordzie* z 25go kwietnia, uwielbiwszy naprzód postawę i dojrzałość ludu (tj. włościan) rosyjskiego, z jaką przyjął on akt emancypacyi i nie pomięszał wolności ze swawolą, mówi: że postępowanie ludu polskiego byłoby takie samo, gdyby był przedmiotem równéj troskliwości rządu, gdy tymczasem dzisiaj jest oddany na łaskę panów i wystawiony z tego powodu na tysiączne nadużycia. „Niechaj nie porównywają—pisze ten niby korespondent — ludu polskiego z ludem rosyjskim, dopóki mu nie dadzą tych samych korzyści i tych samych rękojmi (!!!).“

Włościanin polski ma otrzymać te same korzyści jakie otrzymał włościanin rosyjski!; to jest on, wolny człowiek od lat stu przeszło, bo od konstytucyi 3go maja, sądzący się od lat 50 kodeksem francuskim, używający tych samych praw co każdy obywatel kraju, — ma zmienić swój stan na stan włościanina rosyjskiego, który wczoraj był niewolnikiem, był rzeczą na sprzedaż wystawianą; a teraz ma zostać jeszcze przez lat 12 *glebae adscriptus* a następnie przychodzić zwolna do tych praw jakich włościan polski od lat 50 używa! I to korespondent nazywa postępem, polepszeniem bytu! Takie twierdzenie nie gniew, lecz śmiech wywołuje. Dzisiejszy stan włościan w Królestwie Polskiem jakkolwiek wymaga szybkiego ulepszenia, jest jeszcze ideałem do którego rozgłośna reforma włościańska w Rosyi stan tamecznego włościanina doprowadzić zamierza. Reforma ta pozostawia włościanina w Rosyi jeszcze przez lat 12 przykutego do ziemi, nie mogącego opuścić swéj gminy, pozostawia go pod innemi prawami i sądami niż resztę mieszkańców. W Polsce już konstytucya 3go maja przed stu laty uczyniła go wolnym, mogącym się przenosić gdzie chce, przedsiębrać wszelkie zatrudnienie, nabywać grunt; a jedne sądy i prawa są tak dla włościanina jak i dla każdego innego obywatela. W Rosyi dopiero teraz reforma dąży, aby włościanin mógł nabywać swój dom i brać grunt w dzierżawę za robotę lub za pieniądze. W Polsce już od pół wieku może być nietylko dzierżawcą ale właścicielem ziemi; mnóstwo jest w istocie włościan właścicielami a blisko połowa dzierżawcami czynsowemi; zresztą uregulowana pańszczyzna jest tylko czynszem robotą płaconym; mimo tego Towarzystwo Rolnicze wyrosłe z narodu i będące jego organem, pragnęło jeszcze i ten stan ulepszyć radykalnie i dać włościaninowi, nie prawo, bo to ma oddawna, lecz łatwość stania się właścicielem gruntu z czynszownika pańszczyznianego lub pieniężnego. Słowem, powtarzamy, stan włościan w Polsce jakkolwiek wymagający szybkiego polepszenia, które zaprojektowane zostało w istocie przez Towarzystwo Rolnicze, lecz przez rząd dotąd wstrzymywane, — jest jeszcze ideałem do którego właśnie zamierza dojść po latach 12, Rosya, jeżeli ukaz o usamowolnieniu będący martwą dotąd literą, stanie się rzeczywistością.

Pod owym listem podanym w *Nordzie* a mieszczącym tak bezsensowe i śmieszne twierdzenie, aby rząd starał się przywiązać do siebie włościanina polskiego, który jest od stu lat wolnym, podnosząc go do stanu włościanina rosyjskiego, który jeszcze dzisiaj jest *glebae adscriptus*, jest niewolnikiem przykutym do ziemi, twierdzenie okazujące nietylko nieznajomość rzeczy, jakiéj w nikim w kraju mieszkającym przypuścić nie można, lecz nawet złą wiarę,—podpisano „*Polak*“. Czyż zamierzano tak tuzinkowym sposobem oszukać opinię? Chociaż jednak stósunki społeczne w Polsce i Rosyi nie są dobrze znane na Zachodzie, wiadome jednak są o tyle, iż poznają tam bezzasadność twierdzenia i tak drobnym podstępem uwieść się nie dadzą. Poznają nawet złą wolę i podstępną dążność całego listu, przez który chciano w fałszywym naprzód świetle przedstawić stósunki włościańskie w Polsce, a zarazem rządowi rosyjskiemu podsunąć myśl: nie pozwalaj na wszelkie ulepszenia bytu włościan, któreby wychodziły od całego narodu albo od właścicieli ziemskich, ale zajmij się sam tem polepszeniem a to w sposób, któryby rozdzielał i przeciwko sobie oburzał klasy narodu; włościaninowi daj pozorne ulepszenia jak to dałeś w Rosyi, a staraj się w niego wmówić, że byłyby one większe, gdyby cię nie wstrzymywały inne klasy narodu; wówczas będziesz miał po sobie włościan jak w Rosyi.

Lecz i to ostatnie twierdzenie *Norda* o spokojnem przyjęciu przez włościan w Rosyi ukazu, który im tam dał pozór wolności, jest przeciwne faktom. Jak tam obawiano się, znając usposobienie ludu wiejskiego, chwili ogłoszenia owego ukazu, okazują ostrożności i rozwinienie wówczas wszędzie sił wojskowych. Mimo tego w głębokiéj Rosyi, pomiędzy innemi w gubernii Tulskiéj były wybuchy i napady włościan na dwory. Wielu właścicieli w guberniach rosyjskich pouciekało z dóbr swoich, inni zażądali asystencyi wojskowéj, obawiając się, że niezadowolnieni włościanie uderzą. Przytoczymy tu jeden przykład. W Korsuniu książę Korsaków obawiając się następstw ogłoszenia ukazu niezadawalniającego włościan, pisał do jeneral-gubernatora, aby do Korsunia przysłał oddział wojska. W istocie batalion niedaleko stojący otrzymał rozkaz marszu do Korsunia. Lecz w drodze żołnierze dowiedziawszy się gdzie i w jakim celu się udają, zatrzymali się i iść dalej nie chcieli, oświadczając, że do swoich strzelać nie będą. Dopiero na przedstawienie oficerów, że idą na granicę mołdawską a w Korsuniu mają tylko odpoczywać, ruszyli dalej.

— Wspomnieliśmy przedwczoraj, iż Rada municypalna warszawska rozwiązała się dobrowolnie w d. 30 kwietnia, z powodów, które w protokule z posiedzenia w dniu tym wyraziła. Ten ustęp z protokułu brzmi:

„Zważywszy, że obecni, przy niedostatecznem rozwiązaniu pytania tyczącego się organizacyi tymczasowéj Rady municypalnéj przez artykuł 13ty cesarskiego ukazu z 26go marca, nie są w stanie pełnić sumiennie przepisanych sobie obowiązków i nie mają środków przedstawiania potrzeb miasta tyczących się ekonomicznego zarządu; zważywszy, że ustawa o Radzie municypalnéj wkrótce ma być ogłoszoną, — upraszają, ażeby ich uwolnić od nałożonych na nich czasowo obowiązków.“

Wyrazy w owym protokule, iż członkowie Rady municypalnéj nie mogą czynić nawet przedstawień względem zarządu miasta, wskazują ducha ustawy według któréj rządziła się tak zwana Rada municypalna. Ustęp zaś powyższy z protokułu i sam fakt rozwiązania się Rady okazują, z jednéj strony stan rzeczy, z drugiéj strony usposobienie powszechne.

— Wspomniany wyżéj przez korespondenta naszego rozkaz dzienny do wojsk armii Iéj przez księcia Gorczakowa, wodza tejże armii wydany, brzmi jak następuje:

„Rozkaz do armii Iéj. Główna kwatera w Warszawie — N. 54— dnia 8 (20) kwietnia 1861.

„N. Pan raczył rozkazać: Objawić najwyższą J. C. Mości wdzięczność jenerał-porucznikowi Chrulewowi i będącym pod jego dowództwem d. 27go marca (8go kwietnia) wojskom, za uśmierzenie nieporządków uczynionych przez tłumy wzburzonego ludu na placu Zygmunta w Warszawie.

„Główno dowodzący, jen.-adj. ks. *Gorczaków I.*“

P r u s y.

Podajemy dokończenie przerwanej w numerze wczorajszym mowy dep. Niegolewskiego na posiedzeniu Izby w Berlinie w dniu 22 kwietnia, oraz dalszy ciąg rozpraw tegoż posiedzenia.

W meternichowsko-wessenburgowskiej nocie z d. 21 stycznia 1815 r., brzmi odpowiedni temu ustęp: „J. C. Mość jest przekonanym, że pierwsza rękojmią spokojności i siły państwa zawartą jest „w szczęściu ludów, i że szczęście to od słusznych „względów, jakie rządy na narodowość i zwyczaje „swoich poddanych zwracają, jest nierozdzielnem...“

Z tych pojedyńczych not panowie! przekonaliście się dostatecznie, że chociaż przywrócenie Polski nie nastąpiło, utworzono jednak dla ludu polskiego właściwe położenie, stawiając za podstawę terytoryum z r. 1772, w obrębie którego interesa ogółu w sposób jednakowy reprezentowane być miały, stanowiąc, że żadne przeszkody komunikacyj jego tamować niepowinny, i uznając go za rodzinę ludów. W tym duchu panowie! traktaty z 3go maja pomiędzy Rosyą i Prusami, Rosyą i Austryą, które wszystkie trzy mocarstwa nawzajem ratyfikowały, zostały zawarte i przez przyłączenie do wiedeńskiego aktu finalnego pod opieką europejskiego prawa narodów postawione. Na wstępie mówi traktat między Rosyą i Prusami, że „duch narodowy, korzyści handlu, stosunki zdolne „wprowadzić trwałość w rządzie, porządek w finansach, pomyślność ogółu i każdego pojedyńczego w prowincyach nowo rozgraniczonych, wszystko to miano na względzie.“ A zatem nietylko stosunki handlowe miano na względzie.

Niechcę wam odczytywać pojedyńczych artykułów traktatu *in extenso*. Ponieważ jednak według teoryi prawnéj p. Ministra spraw wewnętrznych poddani nie mają prawa odwoływania się do traktatów międzynarodowych, które jednak pomimo tego fałszywie zacytować za dobre uznał, zmuszony jestem przynajmniéj ścisłą treść ważniejszych artykułów podać i zaczynam od tych, które się do prawa prywatnego odnoszą. I tak stanowi:

Art. 4 Że Polakom ma być wolno istniejący swój stosunek poddańczy rozwiązać i z całym swym majątkiem bez wszelkiego ograniczenia lub opłaty, przenieść się w obręb innego mocarstwa.

Art. 8 zatrzymuje ważny przymiot tak zwanego *sujet mixte* w odniesieniu do własności. Według tego, może stósownie do § 16go i teraz jeszcze

Polak, jeżeli mu w którejkolwiek innej części Polski z tytułu spadku, zapisu, darowizny lub małżeństwa majątek przypada, rozwiązawszy dotychczasowy stosunek poddańczy tam się przenieść, i bez przeszkody zamieszkać w nowo nabytej posiadłości.

Z art. 13 wynika niewątpliwie, że ci którzy w skutku tego nabycia swego stósunku poddańczego zmieniać nie chcą, bez przeszkody z nabytych w innych częściach posiadłości mogą użytkować i ciągnąć korzyści, oraz dochody bez żadnéj opłaty swobodnie przez granicę przewozić.

Dla tych właścicieli, których posiadłości granica przerzyna, §. 18 znosi właściwie całkiem tę granicę. Właścicielowi z ludźmi jego, kapitałem obrotowym i dochodami z swego majątku tak swobodny ruch jest zostawiony, że nie ma dlań żadnéj granicy.

Według art. 20 jest sąd w miejscu zamieszkania sądem miejscowym dla posiadłości pod obcym berłem położonych, i orzeczenia jego muszą tamże być wykonywane. Mieszkańcom nadgranicznym dozwala art. 19 w ogóle bezwzględnie swobodnéj komunikacyi przez granicę.

Wszystkie te artykuły a szczególnie poniższe odnoszą się do przyznanego i zaręczonego prawa publicznego dla Polski z r. 1772. I tak zaręcza:

Dopiero co przytoczony *in extenso* artykuł 3 narodowość.

Art. 22 wolną żeglugę na rzekach, w portach i kanałach.

Art. 23 prawo wolnego osiedlania się.

Art. 24 cło żeglugowe dla wszystkich części Polski, i to mierne.

Art. 28 wolny handel przywozowy i wywozowy za mierną opłatą i to wyraźnie dla *całéj Polski* z 1772 r.

Art. 29 wolny handel przewozowy za jak najmierniejszą opłatą. I aby te wszystkie korzyści tylko dla polskich prowincyj zachowane były, ograniczono te swobody tylko do terytoryum Polski z r. 1772, przez co jedność terytoryalna niewątpliwie postawioną została, gdyż tylko w tym celu następujący przepis co do świadectw pochodzenia w art. 28 jest wydany: „Dla zapobieżenia, aby „obcy z uskutecznionéj na rzecz pomienionych pro„wincyj łączności, nie ciągnęli korzyści, jest po„stanowionem aby wszystkie z jednego państwa „do drugiego przechodzące artykuły z produktów „tych prowincyj złożone, zaopatrzone były w wie„rzytelne świadectwo pochodzenia, bez którego „wpuszczonemi nie będą. W braku podobnego „świadectwa od konsula, gdyby tenże zbytnie był „oddalonym, przyjmować się będzie świadectwo „władzy miejscowéj.“

Panowie! te arcyważne artykuły miałyby nienadawać Polakom żadnych tytułów, prawnych? Nie są one zapewne wykonywane we wszystkich punktach. Lecz właśnie aby te zawarowane prawa przywieść wreszcie do uznania i wykonania, postawiłem mój wniosek. W W. Ks. Poznańskiem nawet mieszkańcy Królestwa Polskiego nie zostają przypuszczani do subhastacyi, chociaż są krewnemi właściciela subhastowanego majątku. Według prawa krajowego jest się jedynie obowiązanym, złożyć późniéj pozwolenie uprawniające do tytułu posiadania. W W. Ks. Poznańskiem nie tylko względnie Polaków naruszane są stanowiące w téj mierze traktaty, lecz nawet prawo krajowe ulega naruszeniu, jak to się stało niedawno w sprawie subhastacyjnéj w Krotoszynie.

Granica tak jest pociągniętą pomiędzy Królestwem Polskiem i Prusami, na co szczególnie trzeba zauważyć, że niepodobna jest inaczéj ducha i dążność traktatu tłómaczyć, jak że właściwie żadnéj granicy być nie powinno. Art. 18 mówi wyraźnie, że bez żadnych trudności z jednéj części kraju do drugiéj, nawet gdy posiadłości są przecięte bez paszportów z Rosyi do Prus i z Prus do Rosyi cokolwiekbądź przewozić można. Jstnieją jeszcze dobra w W. Ks. Poznańskiem, do których mieszkańcy Królestwa Polskiego pańszczyznę odrabiają. Rząd rosyjski utrzymuje te prawa z któremi prawa prywatne są związane i nie dzieli bynajmniéj idei i teoryi p. Ministra spraw wewnętrznych, według którego traktaty nie stanowią praw prywatnych. Wykluczenie mieszkańców tych części kraju pod rządem mocarstw, które dokonały podziału, nie należących do Polski z r. 1772, od zawarowanych swobód; niepozostawia żadnéj wątpliwości że jedność terytoryalna dawnéj Polski w zawarowanych stosunkach istnieje i że dla opieki nad nią miało nastąpić zamianowanie konsulów.

Panowie! wszak nie tylko traktaty z 1815 lecz późniéj i Prusy uznały zasadę terytoryalnéj jedności polskiéj z 1772 r. W traktacie między Rosyą i Prusami z 19go grudnia 1818 brzmi artykuł 1: „Obręb na który niniejsza ugoda pod względem „rozporządzeń handlowych i żeglugowych rozcią„gać się ma, składa się z terytoryum, które w r. „1772 do dawnej Polski należało, a które pomię„dzy Dźwiną, Dnieprem itd.... “

Panowie! stoi tu wyraźnie „terrytoryum“ powiedzianem jest przeto: że terytoryalna jedność w téj mierze istnieje, to jest na terytoryum w obrębie oznaczonych granic powinna jedność w dotyczącem postępowaniu i obchodzeniu się z mieszkańcami kraju panować.

Panowie! sam rząd królewski uznał własnem swem postanowieniem, że mamy prawo ziomków naszych w Królestwie Polskiem i w Polsce austryackiéj braćmi nazywać, a tylko z nieznajomości prawa mogła komisya odmówić nam atrybucyi nazywania się narodem bezwzględnie na dotyczące poddaństwo. Mamy zatem prawo w imieniu wszystkich Polaków, braci naszych występować. To nie sprzeciwia się diametralnie twierdzeniu, że mego wniosku nie jest przedmiotem przywrócenie Polski. Postanowienie rządowe, na które się odwołuję datowane jest z 16 września 1815 r. i brzmi: „Co „się tyczy komunikacyi granicznéj w dobrach, „które granica państwa przecina, objawiło mi wielu „właścicieli których posiadłości przecięte są gra„nicą pociągniętą pomiędzy W. Ks. Poznańskiem „i Królestwem Polskiem żywe swoje obawy z po„wodu tego podziału. Obawy są bezzasadne. Mo„narchowie którzy postanowili względem losu Pol„ski, powodowali się wszędzie stanowiąc go za„sadami: że wielka rodzina prądem politycznych „wypadków pomiędzy kilku monarchów podzieloną „została. Jest wolą tych dostojnych monarchów, aby „związek rodzinny narodu, pod ich różnemi rzą„dami trwał nieprzerwanie. Tym końcem nakazali „z rządów swych wszystko usunąć, coby się tym „wspaniałomyślnym zamiarom sprzeciwiało i temu „podziałowi szkodliwy wpływ na pomyślność indy„widuów nadać mogło. W tym duchu jest traktat „wiedeński z d. 3 maja ułożony. Dla uspokojenia „rzeczonych na wstępie właścicieli, podaję z tego „traktatu następujące artykuły szczególnie do ja„wności.“

Potem następują art. 18—20 traktatu z 3 maja 1815. Postanowienie rządowe kończy się temi słowy: „Stósownie do tych artykułów wszystkie władze „obwodowe są zawiadomione, i treść ich wciągniętą „została w instrukcye służbowe granicznych urzę„dów cłowych, za których wykonanie urzędnicy „osobiście czynią się odpowiedzialnemi. Poznań „16 września 1815. (podp.) c. k. Naczelny Prezes „W. Ks. Poznańskiego *Zerboni di Sposetti* (Dzien„nik praw k. bydgoskiego rządu Nr. 9 z r. 1815).“

Co wtedy panowie było prawnem, musi i teraz prawnie istnieć, gdyż stosunki są te same. Wiem teraz panowie o procesach, które z tego powodu wytoczone zostały, i które sądy rozstrzygały na podstawie tych traktatów, których ducha i dążność, jak się spodziewam jasno wyłuszczyłem.

Spodziewam się panowie że przynajmniéj przyznacie iż we wniosku moim nie targnąłem się na waszą konstytucyę, że postawiłem wniosek oparty na pozytywnéj podstawie odwołując się do praw, które otrzymały sankcyą królewską i o których JKMość wyraźnie powiedział w dokumencie ratyfikacyjnym pomienionego traktatu w dniu 9 maja 1815 spisanym: „Uznaliśmy odczytawszy i rozwa„żywszy traktat wraz z dodatkami, treść jego za odpo„wiednią naszéj woli i dla tego go przyjmujemy, „zatwierdzamy i ratyfikujemy, tak jak go w imie„niu naszem i naszych następców przyjmujemy, „zatwierdzamy i ratyfikujemy i na słowo nasze „królewskie przyrzekamy starać się, aby ściśle i „wiernie był wykonany.“

Póki panowie, w Prusach istnieje Monarchia, słów tych nie można uważać za niepowiedziane. W końcu postawiłem wniosek, aby was do tego spowodować, abyście zapobiegli raz na zawsze tym ciągłym starciom, tym że tak powiem obelgom i prześladowaniom, do czego używane bywają środki, przed któremi zapewne każdy rząd wzdrygać się musi, jeżeli chce godność swą utrzymać. Prześladowanie Polaków zawsze uważane jest jeszcze za zasługę, i aby te przysługi oddawać, nastręczają się rządowi narzędzia, z wiedzą lub bez wiedzy jego, nie wchodzę w to, któremi rządy pogardzać muszą. Takie narzędzia popełniają, chociażby to było bez wiedzy dotyczących rządów, czynności, które każdy z obrzydzeniem potępiać by musiał. Takie narzędzia chcąc się jako prześladowcy Polaków, jako germanizatorowie świata w lepszem świetle postawić, nic oni atoli więcéj nie mają na celu jak łatwym sposobem popisać się z czynności i tym sposobem okryć się zasłoną zasługi. Historya jednak dowiodła, że ani jeden Polak dotąd się ani zmoskwiczył ani zgermanizował. Polacy dali świeżo dowody miłości ojczyzny, dowody, jakich historya od początku swego niewykaże. Śmiercią męczeńską stawiony został krwawy dowód, że duch nasz nie upadł, męztwo nasze pozostało to samo jak u ojców naszych, i że niezrzekliśmy się wiary ojczyzny naszych ojców — polegli w Warszawie Polacy dają dowód odwagi, lecz zarazem rozpaczy, do jakiej ich doprowadzi to prześladowanie. Tylko na hańbę historyi 19 wieku mordy takie na bezbronnych wydarzyć się mogły.

To wszystko nie byłoby nastąpiło, gdyby mocarstwa były zobowiązań swych względem Polaków dopełniły. Cesarz Aleksander I był tym, którego usiłowaniom powiodło się ogłosić zasady, które wam odczytałem. Gdyby Cesarz Aleksander I wytrwał był w swoich szlachetnych zamiarach, kraj nasz panowie nie byłby się pokrył mogiłami, które się wznoszą nad niewinnie przelaną krwią. Polska byłaby może uchronioną od rewolucyi i szłaby drogą płodnego rozwoju. Nowym rewolucyom mocarstwa podzielcze tylko przyznaniem i postępem przyznanych Polakom praw zapobiedz mogą, inaczej Polacy na hańbę mocarstw i XIX wieku wolą dać się mordować, jak widzieć wzrastające ciągle prześladowania. Niestety! smutne nieustannie mamy doświadczenie, że jeden rząd więcej stara się prześladować jak drugi, jeden rząd daje drugiemu rady nie tylko w własnym interesie, lecz w interesie ogólnego systemu prześladowania Polaków.

Gdyby Cesarz Aleksander I. był wytrwał w przeprowadzeniu zasad, od wykonania których rozpoczął, inne bylibyśmy zajęli niż teraz stanowisko w gorących kwestyach politycznych. Takie poniżenie władców jak świeżo na hańbę ludzkości XIX wieku, nie byłoby nastąpiło. Tak jest panowie! Na nieszczęście Cesarz Aleksander I. sprowadzony został na inną drogę. Sprowadziły go z szlachetnej kolei, na którą wstąpił obce sykania i samolubni zausznicy. Na kongresie w Akwisgranie obcy wpływ wkradł się do jego ducha. Od tego czasu datuje się początek utraty miłości, jaką dlań mieli Polacy. Odrzucił ją dla miłości obcych mocarstw. W pierwszym roku po kongresie wiedeńskim na cześć jego wybite polskie numizmaty dowodzą, jak Polacy cenić umieją nawet dobre zamiary, jeżeli je uważają za szczere. Tego dowodzi cała polska literatura, która wtedy za Cesarzem Aleksandrem do przesytu prawie występowała sądząc, że naród postępować może coraz dalej na pokojowej i spokojnej drodze rozwoju. Panowie! Nie zamykajcie nam drogi spokojnym sposobem w państwie waszem dążyć do dalszego rozwoju, przestańcie się dręczyć myślą, że nas zgermanizować możecie. Nie uważajcie nas za niepotrzebne narzędzie i szkodliwe istoty, powołajcie nas raczej poczciwie i szczerze do wspólnej roboty, jaką Opatrzność przeznaczyła ludzkości.

Nie sądźcie jednak, że zrzekniemy się nadziei naszych przywrócenia Polski, nadzieja ta, jak się samo przez się rozumie, jest naszą ewanielią (słuchajcie! słuchajcie!) Gdybyśmy tej nadziei nie mieli, samibyście pogardzali nami. Ta nadzieja nasza nie jest bynajmniej w związku z tem, co tu żądamy. Żądamy, aby prawa przyrzeczone nam, były zachowane, a myśl tę połączyłem szczerze i na seryo z moim wnioskiem.

Prezes. Głos za prostym porządkiem dziennym ma dep. bar. Vincke.

Dep. bar. Vincke mówi, że deputowanym poznańskiem przyznać musi zasługę parlamentarną nieschodzenia nigdy z tej samej drogi. Przykro mu w tej kwestyi zabierać głos, gdyż wie on dobrze, że w całej Izbie ani jeden członek za wnioskiem Niegolewskiego wotować nie będzie, skłonił się jednak do tego czyniąc zadosyć życzeniu politycznych swych przyjaciół, albowiem w każdej okoliczności występował za deputowanymi polskimi ilekroć chodziło o naruszenie ich praw i dowiódł przez to, iż nie jest względem nich niesprawiedliwym. Najprzód chce on odeprzeć poprzednie mocye dep. Bentkowskiego, że wniosek komisyi narusza swobodę parlamentarną, tą odpowiedzią, że żaden regulamin w świecie tyle swobody nie zostawia pojedynczym deputowanym, jak pruski. W Anglii musi każdy członek parlamentu prosić większość o pozwolenie stawienia wniosku; tu każdy wniosek małej liczby posłów brany jest pod rozbiór komisyi, jak to się stało z wnioskiem Niegolewskiego. Prawda, że dziś po raz pierwszy wchodzi w użycie prosty porządek dzienny, ale też nigdy Izbie przedłożony nie był wniosek, któryby jak wniosek Niegolewskiego wprost konstytucyi był przeciwnym. (Brawo z prawicy).

To co dep. Niegolewski powiedział, że każdy członek może postawić wniosek zmienienia konstytucyi, jest także słusznem, gdyby wnioskodawca był wniósł zmiany artykułu 1go konstytucyi, nicby przypuszczeniu takiego wniosku nie stało na drodze, lecz zamiast tego deputowani poznańscy przedłożyli wniosek będący w jawnej sprzeczności z art. 1szym konstytucyi. Dep. Niegolewski dalej wszedł w materyalną stronę wniosku niż należało, a pobłażanie prezesa Izby tej tylko okoliczności przypisać należy, iż tenże prawo mniejszości szczególniej chciał tu uwzględnić. Z pobłażania tego korzystał dep. Niegolewski w najwyższym stopniu, i więcej mówił o *materyalnej* niż o *formalnej* stronie wniosku. Mowca nie chce w podobny sposób nadużywać pobłażania Izby i dowiedzie tylko, że wniosek przeciwny jest konstytucyi. Artykułem 4 wiedeńskiego aktu finalnego W. Księstwo Poznańskie wcielone zostało do królestwa pruskiego, nie może przeto być mowy o jedności terytoryalnej w duchu postawionego wniosku. Pojęcie tych wyrazów jest tak jasne i niedwuznaczne, że nawet przez dedukcyą, jak to wnioskodawca czynić próbował, przekręconem być nie może. Porównanie ze związkiem cłowem nie może znaleść tu zastósowania; związek cłowy nie ma jedności terytoryalnej. Jeżeli wniosek cofa się do edyktu z roku 1772, ważną jest rzeczą zauważyć, że z 352 deputowanych w Izbie, 53 deputowanych należy do prowincyj od owego czasu do Prus przyłączonych, a że tylko 18 tworzą frakcyą polską, podczas gdy 35 a zatem ⅔ całkiem przeciwnego są zdania. Nie chce on zbijać zaczepek dep. Niegolewskiego na polu adresu. Wnioskodawcy znajdują się podmiotowo i przedmiotowo, to jest co do celu i właściwej dążności wniosku w sprzeczności z konstytucyą. Pod pierwszym względem występują oni jako rzecznicy całego narodu polskiego, swoich „braci polskich,“ pruscy deputowani jednak dopóki w tej Izbie zasiadają, nie mają mandatu reprezentowania swoich braci polskich, lecz pruskich obywateli, albowiem według art. 83 konstytucyi deputowani są reprezentantami całego narodu. Osnowa wniosku dobitniej to uwydatnia, gdyż stawia żądanie, aby rząd działał na rzecz terytoryalnej jedności całego państwa polskiego z r. 1772.— Jedność tego rodzaju sprzeciwia się pojęciu art. 1go konstytucyi, który opiewa: „wszystkie części monarchii w swych te„raźniejszych rozmiarach tworzą państwo pruskie.“

„Art. 2. Granice państwa mogą tylko prawem „być zmienione.“

Ztąd wypływa że żadna część państwa pruskiego nie może być zarazem częścią innego państwa lub innéj jedności terytoryalnéj, a przeto wniosek ów w najzupełniejszéj jest sprzeczności z brzmieniem konstytucyi. Takaż sprzeczność istnieje w użytych przez wnioskodawcę przy umotywowaniu wniosku wyrazach: „że Polakom należy przy„najmniéj zostawić przekonanie że są osobnym „członkiem w europejskiéj rodzinie narodów i po„mimo ich podziału pod trzy berła, uznać ich przez „zaręczenie im narodowości jako razem należącą „całość.“ Sprzeciwia się to artykułowi 4 konstytucyi, który równość obywateli w obec prawa zaręcza, a równość ta byłaby zwichniętą przyznanemi Polakom przywilejami. Wniosek narusza przeto zaprzysiężoną konstytucyą. Właściwy cel jaki mają deputowani poznańscy wyrazili już przy rozprawach nad adresem: „jedność państwa polskiego, co dziś wnioskodawca wyraził w słowie: „przywrócenie Polski.“ Że to jest ich celem wytkniętym, dowodzi dokument podany w r. 1850 przez cały polski naród, w którym posłowie mandaty swe składają, gdyż przez zaprzysiężenie konstytucyi, zrzekliby się swéj narodowości. Podpisani są na tym dokumencie: Antoni Chiżyński, August Cieszkowski, Grabowski, Janecki, Janiszewski, Łączyński, Palacz, Prusinowski, Stablewski, Wężyk, Zołtowski poseł gnieźnieński, Zołtowski poseł z Kościan. Zapytuje mówca deputowanych polskich, którzy chcą mieć zawarowane prawo swojéj narodowości, coby w Anglii lub Francyi na to powiedziano gdy tu mieszkaniec Alzacyi, tu irlandzka brygada żądali uznania osobnéj narodowości. (Dep. Niegolewski. Nieraz to już czynili).

W dalsze przytaczanie motywów mowca zapuszczać się nie chce. Deputow. gnieźnieński groził wprawdzie w d. 28 stycznia, że Polacy jeżeli ich żądaniom zadość się nie stanie, rzucą się w ramiona Cesarza rosyjskiego, jednak wypadki warszawskie pociąg ten nieco osłabiły. Jeden z waszych najznakomitszych członków hr. Cieszkowski rzekł na posiedzeniu w d. 12 maja 1859 r.: „na„rodowość albo rewolucya, oto dylema teraźniej„szości. Myśmy wybrali, wy wybierajcie.“ Dylema to panowie! zmieniło się i brzmi: „Konstytucya lub „rewolucya“ a ja z méj strony wołam do was obecnie: ja wybrałem, wy wybierajcie! (oklaski).

Prezes. P. minister spraw wewnętrznych ma głos.

Hr. Schwerin. Mniemałem, że ponieważ w tej chwili o to tylko chodzi, czy z powodu wniosku jako antikonstitucyjnego przejść do porządku dziennego, rząd nie będzie w położeniu mówić o nim, albowiem miał tylko jeden mowca *za* wnioskiem komisyi, drugi *przeciw* niemu głos zabierać. Ponieważ jednak p. Prezes pierwszemu mowcy, temu który mówił przeciw wnioskowi komisyi dozwala się zagłębiać w motywa a nawet przechodzić do wypadków warszawskich i uwagi moje na przeszłem posiedzeniu krytykować; dozwala następnie uważać za hańbę historyi że rząd rosyjski w zrewolucyonowanem mieście z najzupełniejszem prawem, jak sądzimy, porządek i prawo przywraca, nie myślę wprawdzie wcale p. prezesowi robić z tego zarzutu, lecz z drugiej strony poczytuję w imieniu rządu za obowiązek mój, na podstawie § 60 konstytucyi głos zabrać, aby zaprotestować najformalniej przeciwko oświadczeniu się mowcy.

Nie byliśmy przy dyskusyi przedmiotu, nie możemy przeto obszerniej nań odpowiadać. Mogę tylko powiedzieć, aby oznaczyć stanowisko rządu że nie chodzi o to co lord Castelreagh powiedział, co ten lub ów traktat mówi, lecz o to, że prowincyą poznańską król pruski zajął z zupełnem wszechwładztwem w posiadanie i że to zupełne wszechwładztwo niedozwala na terytoryalną jedność dawnej Polski i oddzielenie od innych prowincyj wyklucza; wszechwładztwa tego jest warunkiem że w owej prowincyi żadnego innego prawa być nie może jak prawo pruskie i że prawo pruskie tam ciągle jest wykonywane i ciągle wykonywane być ma. Mogę tylko powtórzyć zapewnienie: że rząd wszelkie przekroczenie prawa czy słowami czy z bronią w ręku, będzie umiał w każdym czasie stanowczo skarcić.

Prezes. Uważam za potrzebne, bynajmniej nie dla usprawiedliwienia się, uczynić jednak uwagę nad zachowaniem się mojem w ciągu tej dyskuzyi. Dozwoliłem dep. Niegolewskiemu wniosek swój nie motywować lecz jak najobszerniej objaśnić, a to z tego powodu, że sprawozdanie wnioskowi Niegolewskiego dwa czyni zarzuty, najprzód że tenże w swej dążności całości państwa pruskiego zagraża, powtóre że wniosek wymaga politycznej jedności dawnej Polski z r. 1772 a dopiero w następstwie pewnych narodowych przywilejów dla pojedynczych jej części. Miałem prawo dozwolić dep. Niegolewskiemu zbić obadwa te zarzuty. Po za tę granicę nie przeszedłem. Dep. Bentkowski ma głos.

Dep. Bentkowski. Nie powiedziałem że postępowanie komisyi co do wniosku, jest bez precedencyi w parlamentach całego świata, lecz dowiodłem że jest bez precedencyi w Prusach. Szanowny mowca (Vincke) osobistą swą opinią tak z przedmiotową prawdą spoił, że naruszenie konstytucyi przez nasz wniosek uznał za udowodnione i mnie jako współpodpisanemu czynił skrupuły z powodu przysięgi.

Prezes. Mowca nie był nazwanym, osobiste uwagi są zatem niewłaściwe. Ponieważ izba objawiła swoją wolę zakończenia dyskusyi, nie zezwolę na przedłużanie jej w inny sposób.

Dep. Bentkowski. *Dep. Vincke przedstawił* podpisanych na wniosku jako będących w sprzeczności z swą przysięgą i odwołuję się do p. prezesa czy nie mam prawa do osobistej uwagi.

Prezes. Według mego zdania, nie. Dep. Cieszkowski ma głos.

Dep. hr. Cieszkowski. Panowie! Szanowny dep. Vincke odczytał tu dokument, na którém jest również moj podpis, a ponieważ jestem autorem tego dokumentu, uważam się za uprawnionego uczynić w tej mierze osobistą uwagę. Deputowany zapytał, co pomiędzy tym dokumentem i dniem dzisiejszym za różnica leży? Oto ta panowie! że wtedy konstytucya była *lex ferenda*, a dziś jest *lex lata*. Szan. dep. dobrze przeto uczynił, że po owym dokumencie i drugi odczytał, który podaliśmy, gdyśmy weszli do Izby w skutku nowego wyboru. W tym dokumencie obstawaliśmy za tém panowie, że nie jest w mocy jednostronnego politycznego dokumentu, te prawa ukracać, które na mocy prawa narodów zagwarantowane zostały; w dokumencie tym uznane to jest wyraźnie, a niepomijajcie panowie przy tém różnicy, jaką już wtedy wyraziłem pomiędzy *lex ferenda* i *lex lata*.

Gdy się deputowany następnie na moje wyrażenia powołał, któremi w tej Izbie panowie! odezwałem się: narodowość, albo rewolucya, to jest dylema czasu. Wybierajcie! — Gdy to dylema w inny sposób postawił i woła do nas: Konstytucya albo rewolucya! wzywając abyśmy wybrali, odpowiem mu: Wybraliśmy już dawno, wstąpiliśmy na drogę legalną i na niej postępujemy. Ale wy moi panowie! inaczej wybraliście, pędzicie do rewolucyi przez niesprawiedliwość, jaką dozwalacie dopełniać. (Poruszenie w Izbie).

Prezes. Niemogę takich wyrażeń dozwalać, bez zwrócenia uwagi mowcy że przekracza w sposób ciężki porządek izby. Wniosek komisyi który podaje pod wotowanie, brzmi: Izba zechce postanowić przejście z powodu wniosku dep. Niegolewskiego do prostego porządku dziennego (§ 53 regulaminu). Proszę tych panów, którzy się zgadzają z wnioskiem komisyi za porządkiem dziennym, aby powstali. . . . . (powstają). Większość izby przyjęła wniosek a zatem ta liczba porządku dziennego jest załatwioną.

Izba przechodzi do spraw na porządku dziennym.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— W Kamieńcu Podolskim otwartą została pierwsza Szkoła niedzielna dla rzemieślników i w ogóle biednych ludzi.

— Czytamy w *Gazecie Polskiéj*:

„Wylew Dniepru narobił już w tym roku wiele szkód w samym Kijowie, i biedna szczególniéj ludność tego miasta poczuła go najbardziéj. Ostatnie listy donoszą o zatopieniu 615 budynkow. Mieszkańcy przepływający na łodziach z domu do domu przypominają nieszczęśliwą Wenecyę. Chociaż to może byłby bardzo malowniczy obraz dla artysty, nie można jednak bez żalu spoglądać na mieszkańców pozbawionych mienia i dobytku.“

— *Gazeta Wrocławska* donosi z Kopańsk 24 kwietnia, że trzy kobiety nieznajome i jak się zdaje, przybyłe pieszo z Berlina, (jedna z nich mogła mieć około 40 lat, dwie inne zaś 17 i 19), przechadzały się przez niejaki czas w miejscowym ogrodzie zamkowym i rozmawiały z innemi przechadzającemi się osobami. W kwadrans późniéj zwłoki ich związane między sobą cienkim szpagatem, popłynęły ku brzegowi wyspy zamkowéj. Przedsięwzięte środki ratunku pozostały bezskutecznemi. Sądzą że to była matka z dwiema córkami.

— Jutro w niedzielę dnia 5 maja, Ś. Gotarda; w poniedziałak dnia 6 maja, Ś. Jana w oleju.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 3 maja. Wczoraj zupełnie nie przywieziono zboża na granicę z Królestwa Polskiego. W ogóle wszystkiego ledwie było sto korcy pszenicy i tyleż żyta. Pszenicę średnią sprzedawano po 35 złp, żyto po 28 do 29 złp. Nieco jęczmienia kupiono dla Królestwa płacąc za poślednie ziarno 21 do 22 złp. Wogóle zdaje się jakoby targ z Królestwa Polskiego odsunął się od tych stron, a chociaż pszenica nie jest bardzo poszukiwana na miejscową potrzebę, jednak skupują ją do Warszawy i do Gdańska, a Kraków nie jest w stanie wobec niskiego kursu banknotów współzawodniczyć na ceny żądane. Dzisiaj na tutejszym targu nie było prawie nic do zrobienia; drobne ilości żyta i jęczmienia na miejscową potrzebę kupowano, płacąc bez kramarzenia się ceny zeszłotargowe.

Kraków 3 maja. Otrzymujemy za pośrednictwem Komitetu Towarzystwa Rolniczego Krakowskiego, odezwę Komisyi powołanéj do urządzenia tegorocznéj wystawy rolniczo-przemysłowéj w Rzeszowie, oraz program tejże wystawy, z prośbą o ich zamieszczenie. Podajemy dzisiaj odezwę, program zamieścimy w następnym numerze.

ODEZWA.

Powołani przez c. k. komitet krakowskiego towarzystwa rolniczego do złożenia komisyi w celu urządzenia wystawy rolniczo przemysłowéj w Rzeszowie, wzywamy do współudziału wszystkich obywateli kraju naszego trudniących się jakąkolwiek gałęzią bądź to rolnictwa bądź też rolniczego przemysłu.

Wszystkie zabiegi, wszelkie usiłowania nasze na nicby się nie przydały, gdybyśmy nie znaleźli poparcia u tych obywateli, którym wyższy stopień gospodarstwa lub przemysłu, pozwoli wziąść czynny udział w wystawie naszéj; a tych znowuż gorliwość i poświęcenie bezowocnie zmarniałoby dla kraju, jeżeli wystawa nie ściągnie licznie innych, szukających w wystawionych przedmiotach, zachęty, przykładu albo też nauki.

Przytaczać znowu korzyści, które rolnictwu wystawy podobne przynoszą, byłoby rzeczą zbyteczną; dosyć zwrócić uwagę, że niema już zakątka ziemi cywilizowanéj, gdzieby wystawy nie odgrywały przeważnéj roli, i nie dawały miary niejako rozwoju i postępu materyalnego kraju lub pojedynczéj okolicy. U nas łączą się z niemi inne jeszcze niemal ważniejsze względy, bo przy odosobnieniu, w jakiem wśród wyjątkowych okoliczności naszych żyjémy, daje nam wystawa sposobność poznania się, pomówienia, wzajemnego porozumienia we wspólnych gospodarskich potrzebach.

Komitet c. k. towarzystwa rolniczego przeznaczył w tym roku Rzeszów jako miejsce wystawy; choć pewno nie potrafimy urządzić ani samejże wystawy z tą wygodą a prawie wykwintnością, jaką odznaczają się wystawy krakowskie, a z drugiéj strony miasto Rzeszów nie dostarczy przybywającym ani tak obszernego pomieszczenia ani innych warunków miastowego życia, jakie Kraków przedstawia; staraniem jednakże komisyi będzie uczynić co podobna by zaradzić niedostatkom, a troskliwość o pomieszczenie i przyzwoite chociaż wyżywienie przybywających gości wejdzie w zakres czynności naszych.

Wystawy prowincyonalne tę zato korzyść mają nad wystawą stolicy, że oświatę, oraz wszelkie zdobycze w zakresie rolniczym i przemysłowym roznoszą w głąb kraju całego, i czynią przystępnemi téj także warstwie społeczeństwa, któréj stosunki finansowe wszelkie dalsze wycieczki czynią niemożebnemi.

Zapowiadając tedy rozpoczęcie wystawy na dzień 4go czerwca r. b. liczymy na współudział wszystkich o dobro kraju gorliwych współobywateli.

Rzeszów, dnia 22go kwietnia 1861.— *Jan Jędrzejowicz, Maurycy Szymanowski, Ludwik Wodzicki, Kazimierz Stęchliński, Ludwik Jędrzejowicz.*

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Karlsruhe 3 maja. Bar. Roggenbach zamianowany został ministrem spraw zagranicznych; minister sprawiedliwości Stabel prezesem rady ministrów.

Genua 2 maja. Garibaldi odpłynął wczoraj do Caprery wraz z jenerałami Bixcio, Medici, Missori, Crispi i margrabią Pallavicini. Kilka oddziałów wojska posłano do Włoch południowych; jenerał Cosenz popłynął do Neapolu.

Londyn 3 maja. Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższej oświadczył lord Russel: Angielskie okręty posłane zostały do Ameryki dla obrony interesów angielskich. Nadto oświadczył ten minister, że na wyspach Jońskich nie zaszły żadne zaburzenia. W rozprawach nad budżetem, Horsfell przedstawił w imieniu opozycyi wniosek, aby zamiast zniesienia podatku od papieru, zniżono o jeden szyling podatek od herbaty. Za wniosiem tym głosowało 281, przeciw wnioskowi 299, a przeto większość 18 głosów za projektem rządowym.

Krótkie sprawozdanie z rozpraw izby niższej Rady państwa z d. 3 b. m. dajemy na zwykłem miejscu. Było to pierwsze wystąpienie jednej z kwestyj zasadniczych z powodu wniosku Giskry. Zmierzyły się tam stronnictwa główne, tj. stronnictwo centralistyczne i stronnictwo narodowości. Deputowanych galicyjskich oczekują w Wiedniu przywiązując jak się zdaje wielkie znaczenie do roli jaką oni odgrywać tam mogą w sprawie autonomii. Sądzimy jednak, że mylą się dzienniki wiedeńskie, twierdząc, że już w poniedziałek posłowie galicyjscy przybędą do Wiednia.

Dzień wczorajszy będący rocznicą ogłoszenia konstytucyi 3 maja, minął w Warszawie spokojnie, a obawy lękających się demonstracyi i smutnych następstw, były próżnemi. Wprawdzie mieszkańcy Warszawy dla uczczenia tej drogiej dla narodu rocznicy, mieli złożyć na ten tylko dzień czarny ubior, a domy miały jaśnieć światłem, lecz nie w oknach wystawionem; taka jednak manifestacya, jeśli to manifestacyą nazwać można, nie mogła żadnego starcia wywołać. Niektórzy lękają się znów poniedziałku (6 maja) w którym, jak wiadomo, rząd ma obchodzić imieniny cesarza Aleksandra, a ludność postanowiła, jak to głosiła depesza berlińska, nie wychodzić zupełnie w dzień ten z domu. Ufać jednak trzeba, że i ów dzień ominie spokojnie, gdyż choćby i tak postąpiono, nie może wywołać starcia.

Coraz groźniejsze jest położenie rzeczy w całéj Turcyi, jeżeli mamy wierzyć ostatnim wiadomościom. Gdy bowiem w zakącie północnych prowincyj słowiańskich toczy się już bój otwarty, mogący lada chwila w daleko rozleglejszą przemienić się walkę, w południowych prowincyach Turcyi przez ludność grecką zamieszkałych, w Tracyi i Macedonii panuje coraz większe wzburzenie i obawiają się powstania któreby od Epiru aż do bram Carogrodu sięgło, a któremu przysłałby na pomoc Grecya. Doniesienia z Grecyi utrzymują, że tam do wyprawy takiéj czynią przygotowania; a z drugiéj strony Porta wyprawiła oddział wojsk na granicę grecką, aby na wszelki przypadek stawić opór wdarciu się ochotników a nawet wojskom greckim. Omer pasza mianowany naczelnym wodzem wojsk tureckich i posłany do północnych prowincyj Turcyi, na których jednym krańcu, w Hercogowinie, już od miesiąca bój się toczy, podaje jedną ręką powstańcom obietnice i koncesye, drugą gromadzi znaczne siły, szczegolniéj pod Jeni-Bazar, aby nietylko przeciwko powstańcom hercogowińskim i bośniańskim, lecz także przeciw Serbii i Czarnogórze wystąpić, gdyby te dały pomoc powstaniu. Obietnice wiezione przez niego, mogą dobrze na papierze wyglądać, lecz nieszczęśliwa ludność Hercogowiny i Bośni nauczona kilkokrotném a smutém doświadczeniem wie dobrze, że te koncesye kończą się przysłaniem nowych komisarzy i paszów którzy na nowo łupić kraj zaczynają. Wiadomość jakoby Anglia czynnie współdziałać miała z Portą przeciwko powstaniu, podana przez depesze z Tryetsu, potrzebuje potwierdzenia.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 4 maja wieczór. Na posiedzeniu Izby niższej Rady państwa wybrani zostali do komisyi adresowej: Giskra, Pillersdorf, Rieger, Litwinowicz, Wieser, Mühlfeld, Lapena, Rechbauer i Herbst. Minister stanu Schmerling przyrzeka dać odpowiedź na przedwczorajszą interpelacyę tyczącą się powołania Węgrów do Rady państwa, lecz nie oznacza dnia, w którym sobie zastrzega przed komisyą adresową stanąć i tam dać wskazówki tyczące się interpelacyi. Rozprawy nad adresem we środę się rozpoczną.

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 4 maja.

	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp	322	314
Ruble obrączkowe agio . . . . „	111	109
Talary pruskie za 150 złr. now. . . . „	68¾	67¾
Srebro nowe . . . . złr.	145	144
Półimperyały rosyjskie . . . . „	12 10	11 90
Napoleondory 20-fr. . . . . „	11 80	11 60
Dukaty holenderskie ważne . . . . „	6 80	6 70
„ austryackie . . . . „	6 91	6 81
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon. „	87 75	87 —
„ „ „ „ na wal. aust. „	83 —	82½ —
Obligacye indemn. z kuponami . . . „	66 —	65 —
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup. . „	77 —	76 —
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 70% „	160½	159
„ „ „ „ „ 30% „	68½	67½
Listy zastawne polskie z kuponami . . złp.	100¼	99¼

Wiedeń 4 maja. (telegraf.)

	złr.	c.
5% Metaliki	66	30
5% Pożyczka narodowa	78	—
Akcye banku narod. wiedeńs. . . .	737	—
„ banku kredytowego	169	80
Srebro	145	—
Londyn 10 funt. szterl. . . .	145	75
Dukat pojedynczy	6	92

Wiedeń 3 maja.

	żądają	płacą
Pożyczka skarbowa		
5% Metaliki na wal. austr. . . .	61 —	60 75
5% Pożyczka narodowa	77 80	77 60
5% Metaliki na mon. konw. . . .	65 40	65 40
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi . . .	89 50	88 50
5% „ „ węgierskie	68 —	67 —
5% „ „ chorw. słow. ban. .	65 50	64 50
5% „ „ galicyjskie	65 25	64 50
5% „ „ bukowińskie	63 —	62 50
5% „ „ siedmiogrodzkie . .	64 —	63 25
5% „ „ innych krajów kor. .	89 —	88 —
5% Pożyczka nowa wenecka	90 —	89 —
Listy zastawne		
5% banku narod. 12 miesięczne	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	102½	101½
„ „ „ 10 letnie	98 —	97 —
„ „ „ losowane w wal. austr. .	87 —	86 50
4% Tow. kredyt. galicyjskie	86 50	85 50
Pożyczki loteryjne		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe	82 25	81 25
„ „ „ z r. 1839 całe	111·50	110.50
„ „ „ z r. 1854 na 4%	87 —	86 50
Bilety rentowe Como	16 —	15 75
Losy zakładu kredytowego	116¼	116¼
„ tryestskie na 4½ %	127½	126½
„ żeglugi par. na Dunaju	101	100
„ Księcia Esterhazego na 40 złr. . . .	100	99
„ Księcia Salm „ 40 „	38 —	37 50
„ Księcia Palffy „ 40 „	37 —	36 50
„ Księcia Clary „ 40 „	35 75	35 25
„ Hr. St. Genois „ 40 „	37 25	36 75
„ Miasta Budy „ 40 „	36 75	36 25
„ Księcia Windischgrätz 20 „	22 50	22 —
„ Hr. Waldstein „ 20 „	26 50	27 —
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	—	—
Akcye bankowe i przemysłowe		
Akcye banku narod. austr.	735	733
„ zakładu kredytowego	165·70	165·60
„ żeglugi parowéj na Dunaju. . . .	428	426
„ kolei północnéj Ces. Ferd. . . .	2048	2047
„ „ rządowéj	283½	282½
„ „ zachod. Ces. Elżb. . . .	178.50	178.—
„ „ Pardubickiéj	107¾	107¼
„ „ Nadcisańskiéj	147	147
„ „ Południowéj	196	194
„ „ Galicyjskiéj	160·—	159·50

Kursa zagraniczne (3 miesięczne)

	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Amsterdam 100 zł. hol.	3	125·—	124·75
Augsburg 100 zł. nadreń.	3¼	125 75	125·50
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	125 75	125·50
Genua 100 lirów piem.	7	—	—
Hamburg 100 marków	3	110·50	110·25
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów.	7	—	—
Londyn 10 funtów	5	146·75	146·75
Paryż 100 franków	5	58 40	58 30

Waluty

	żądają	płacą
Cesarskie korony	—	20 20
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	—	6 93
„ „ obrączkowe	—	6 93
Złoto *al marco*	—	6 90
Napoleondory	11 80	11 78
Suwereny	—	20 40
Frydryki	—	12 48
Luidory	—	12 3
Sowereny angielskie	—	14 78
Imperyały rosyjskie	—	12 7
Srebro	146	145¾
„ kupony	143¾	143¼
Talary związkowe	—	—
Pruskie bilety kasowe	2 22	2 21

Lwów 2 maja.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	6 87	6 82
„ austryacki	6 91	6 84
Półimperyał rosyjski	12 3	11 89
Rubel rosyjski.	2 30	2 27
Talar pruski	2 22	2 18
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr.	82 20	81 40
„ „ „ „ „ w mon. kon.	86 25	85 50
Oblig. indemn. bezkupon.	64 88	64 13
Pożyczka narodowa bez kupon	77 50	76 50

Warszawa 2 maja.

	żądają	płacą
Półimperyały . . . . rubli	—	5 67
Obligi skarbowe . . . . „	88 64	88 14
„ kupon	—	— 35⅚
Listy zastawne III okresu . . . . rubli	14 80	14 78
„ kupon	—	— 21⅔
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj	64 25	63 75

Wrocław 3 maja.

	żądają	płacą
Banknoty austryackie w mon. nowéj . . .	68 7/12	—
Polskie bilety bankowe.	87½	85⅓
„ listy zastawne.	85¾	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	94½
Obligi kolei krak.-szląsk.	—	—

Paryż 2 maja.

Renta 3%	69	10

Londyn 2 maja.

Konsole	91⅞

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 35 po połud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 35 rano; = do *Przemyśla* 10. 30 rano; 8. 40 wieczór; do *Wieliczki* 7. 20 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 36 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 25 po południu = z *Przemyśla* 7. 15 rano; 8. 15 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 40 wieczór; = z *Przemyśla* 6. 15 rano; 3. po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 51 przed południem. = do *Przemyśla* 6. 48 rano; 6. po południu.

Przyjechali od 3 do 4 Maja.

HOTEL POLLERA. Paszkowski Mieczysław właśc. dóbr z Wiednia. Gruszczyński Adam likwidator ze Lwowa. Sobolewscy Marceli i Tadeusz ob. z Osieczan. Günsberg Dawid kup. z Wrocławia. Fritsch Maurycy, Korné Salomon kupcy z Bielska. Pajewski Grzegorz rządzca z Krynicy. Frydor Gustaw kup. z Wiednia. Woller Antoni kup. z Drezna. Laske Karol kup. z Rosyi. Freund Szymon dyr. młyna z Tarnowa.

Wyjechali: Hr. Szembek Wład. ob. do Poręby. Hr. Weissenwolf Jadwiga wł. dóbr do Galicyi. Łączyński Aleksander wł. dóbr do Lwowa. Ostrowski Leon urz. assek do Wiednia. Weller Franciszek pryw. do Pragi. Baworowska Emilia ob. do Lwowa. Hotschnitz Ferd. ob. do Wadowic. Korn Samuel kup. do Bielska. Sobolewscy Marceli i Tadeusz ob. do Osieczan. Paszkowski Władysław wł. dóbr do Tarnowa. Laske Henryk kupiec do Wrocławia.

HOTEL DREZDEŃSKI. Adolf Dobrzański wł. dóbr z Galicyi. Antoni Dobrzański wł. dóbr z Partynia. Eugenia Baumgartner ob. z Drezna. Apolonia Jordan ob., Józef Missakowski urz. z Tarnowa. Jan Bauer chemik z N. Gradyski. Joachim Kurakowski ob. z Warszawy. Stanisław hr. Romer wł. dóbr z Galicyi. G. W. Wysocka żona dyr. kolei żel. z Warszawy. Michał Toczyski wł. dóbr z Książnic. Aleksandra Rogojska wł. dóbr z Łęg. Adella Monnard guwernantka z Królestwa. Edward Suharda zaw. zawiad. dóbr z Niska. Jakub Krzysztofowicz sędzia ze Stanisławowa Tomasz Zelenij oficer żandarmeryi z Tarnopola. Kornel Chwalibóg właśc. dóbr z Grojca.

Wyjechali: Edward Dzwonkowski właśc. dóbr do Galicyi. Eugenia Baumgartner ok., Jan Bauer chemik do Wiednia.

Inseraty.

U **J. Z. Wywiałkowskiego** W KRAKOWIE wyszło dziełko pod tytułem:

BRZMIENIE GŁOSEK POLSKICH I PISOWNIA POLSKA

przez *Edwarda Sochańskiego.*

Cena 60 cent., czyli złp. 2 gr. 12.

Główny Skład w Czcionkarni *J. Ż. Wywiałkowskiego*, — na listowne żądania z załączeniem należytości i opłaceniem listu, przesyła się pod opaską do miejsca wskazanego. (500-2-3)

Dostać można w **Księgarniach**: w KRAKOWIE: w *Wydawnictwie dzieł Katolickich, J. Czecha, D. E. Friedleina, J. Wildta* i *F. Baumgardtena*; — w WARSZAWIE: *A. Dzwonkowskiego i Spółki*; — we LWOWIE: *Karola Wilda*; — w RZESZOWIE: *J. A. Pellara*

CENNIK NASION

znajdujących się w r. 1861 na sprzedaż **W BIÓRZE** ces. król. Towarzystwa Gospodarczo-Rolniczego Krakowskiego.

Ulica Szewska Nr. 335/6.

(Cena w monecie nowéj czyli walucie austryackiéj).

	garniec złr.	kr.
1) **Buraki pastewne czerwone**, wielkie, podługowate, Brunszwickie, w połowie nad ziemią rosnące, meca czyli pół-korca złr. 16	1	—
2) **Buraki pastewne żółte** wielkie, podługowate, Obersdorfskie, w połowie nad ziemią rosnące, półkorca złr. 16	1	—
3) **Lucerna francuska** (medicago sativa)	4	—
4) **Rajgras angielski** (lolium perenne) pół-korca złr. 12 kr. 80	—	80
5) **Tymoteusz** czyli Brzanka pospolita, pół-korca złr. 14	1	—
6) **Szporek** (spergula arvensis) pół-korca złr. 8 . . .	—	50
7) **Morwa**, nasienie owocu czarnego i czerwonego, paczka	5	—
8) **Kukurudza amerykańska** (Koński ząb) .	1	20
9) **Koniczyna biała i czerwona**, szczególniéj dorodna, według cen targowych.		

Nasiona z produkcyi Kleczy-górnéj.	Meca złr.	kr.
1) **Mięszanka Nr. I** na grunta lichsze, pustkowia, lesiska, na morgę garncy 8 — 10	4	—
2) **Mięszanka Nr. II** na grunta niezupełnie wynędzniałe, na morgę garncy 8	6	—
3) **Mięszanka Nr. III** na grunta dobre i najsilniejszych pożytków, na morgę garncy 8	10	—
4) **Mięszanka Nr. IV** na najlepsze gleby i najsilniejsze pożytki, na morgę 6 - 8 garncy	16	—
5) **Miodowa trawa** (holcus lanatus) na najlichsze grunta	4	—
6) **Rajgras francuski** (avena elatior) na dobre i suche grunta, na morgę 10 garncy. . . .	12	—
7) **Kostrzewa łąkowa** (festuca pratensis) na grunta mierne, na morgę 6 garncy	12	—
8) **Tymoteusz** (phlaeum pratense), każden grunt znoszący, na morgę 4 garncy	16	—
9) **Stokłosa wysoka kletecka** (bromus cletensis) najwydatniejsza w siano na grunta miernéj dobroci, na morgę 6 do 8 garncy	6	—
10) **Mietlica pospolita** (agrestis vulgaris) na najlichsze grunta, na morgę garniec 1	24	—
11) **Użet farbierski** (isatis tinctoria) na paszę wczesną, na morgę garncy 8	10	—
12) **Stokłosa miękka** (bromus mollis) . . . garniec .	1	—
13) **Lisi ogon** (alopecurus pratensis) . . . „ .	—	75
14) **Rajgras włoski** (lolium stalicum) . . . „ .	1	—
15) **Tomka wonna** (anthoxanthum odoratum) kwarta .	1	—

Ostatnie cztery gatunki Nasion trawnych znajdują się w małéj ilości, czyste i dorodne, — i mogą posłużyć wybornie na pepinierki.

Powyższe nasiona w mniejszéj ilości nad garniec nie sprzedają się.

W razie przesyłki za **opakowanie** dodaje się przy każdym garcu po **6 kr.** wal. austr. — od 4 garncy **20 kr.**, — od 8 garncy **kr. 30**; od pół-korca **kr. 50 kr.** od korca **1 złr.** w. a. (288-9-10)

Listy przyjmują się tylko *frankowane*.

LUDWIK ARMATYS

W KRAKOWIE

otworzył świeżo w domu własnym przy ulicy **Grodzkiej** Nr. 94 naprzeciw **Podelwia**,

WIELKI SKŁAD

ZEGARKÓW GENEWSKICH

złotych i srebrnych, męskich i damskich, krytych i otwartych, gładkich i emaliowanych, z dyamentami, cylindrowych, ankrowych,

chronometrów, tourbilionów bijących (répetiers) lekarskich (seconde morts) rémontoirs czyli bez kluczyków, **angielskich ankrowych,** śniedziowych (nieillées)

jakoteż ZEGARÓW

pendułowych ściennych i stołowych FRANCUSKICH pod KLOSZAMI **toaletowych, kominkowych, podróżnych** w nowym systemie i budzików (excytarzy).

Zaufanie Szanownej Publiczności jakie sobie zjednał podpisany w miejscu jak i po innych miastach kraju, tudzież za granicą, ośmieliło go do powiększenia jeszcze założonego niedawno składu zegarów i zegarków, a rozległe stosunki z pierwszemi fabrykami szwajcarskiemi, francuskiemi i angielskiemi, stawiają go w możności posiadania z pierwszej ręki najlepszych wyrobów po cenach umiarkowanych.

(77-12) *L. Armatys.*

Do jednego ze znaczniejszych Browarów **przy Krakowie** poszukuje się (404--5)

uzdolnionego Piwowara

z odpowiednią kaucyą.

Bliższa wiadomość w Administracyi „*Czasu.*"

Ogłoszenie Lekarza zębow!

Już rok prawie minął, jak patentowany w Ameryce, Francyi, Anglii i Belgii wynalazek Dra. Putnam wyrabiania sztucznych szczęk z wulkanicznego kauczuku, (który nie należy brać za gutaperkę), w mojéj pracowni zaprowadziłem i przez to na wdzięczność i uznanie wszystkich tych zasłużyłem, którzy z tego korzystali.

By co dzień mnożącym się zapytaniom o właściwości szczęk kauczukowych odpowiedzieć, i tymże zasłużone rozszerzenie wszędzie uzyskać, pozwalam sobie wspomnieć w krótkości o ich najszczególnéjszych własnościach:

1) Szczęki są nadzwyczaj lekkie, tak że się i najstarsze osoby, mające bardzo czułe dziąsła, prędko do nich przyzwyczają, oraz że żucie potraw tak jak własnemi zdrowemi zębami możliwe czynią.
2) Szczęki kauczukowe nie cierpią nic ani od kwasu żołądkowego, ani od śliny, ani od kwasów mineralnych, z téj przyczyny nie dają w ustach ani smaku ani nie czynią złego odoru.
3) Nie mogą się szczęki kauczukowe popsuć i dadzą się przy zmianie dziąseł z wielką łatwością i prawie bez kosztów zmienić.
4) Mogą szczęki kauczukowe być zupełnie zastosowane do wszelkiego kształtu dziąseł i podniebienia, i nie wymagają, żeby pozostałe korzenie zębów musiały być wyrywane.

W tych wypadkach jednak, w których koniecznie zęby z podstawą metalową wskazane zostały, lub jeżeliby chory tego wyraźnie żądał, wyrabiam, jak dotąd przez przeciąg 20letniéj praktyki, szczęki złote lub platynowe z zębami nie podpadającemi zepsuciu, a to na sposób wypróbowany amerykański, z wyłączeniem wszelkiéj innej choćby i żądanéj metody.

Plumbowania uskuteczniam stosownie jak tego potrzeba wymaga, amalgamem podług méj od wielu lat wypróbowanéj metody, lub téż złotem krystaliczném, podług słynnéj metody Lekarzy zębów i Doktorów pp. *Faber* i *Nord* w Wiedniu. **J. Z. UJHELY**, lekarz zębów. (248-6)

Mieszka przy ulicy Wiślnéj, w gmachu w którym się znajduje Kasa główna Krajowa.

OBWIESZCZENIE.



Ces. kr. uprzyw.

KOLEJ PÓŁNOCNA CESARZA FERDYNANDA.

Podpisana Dyrekcya podaje niniejszem do powszechnéj wiadomości, że zwykłe w przeszłych latach

Pociągi spacerowe między Krakowem i Krzeszowicami

także i tego lata z **dniem 12 Maja rb**. się rozpoczynają i następujący porządek jazdy się zaprowadza:

W miesiącach Maju, Czerwcu, Lipcu i Sierpniu odchodzi pociąg z Krakowa o godzinie 1 minut 30 w południe, a przybywa do Krzeszowic o godzinie 2 minut 13 po południu; powraca z Krzeszowic o godzinie 7 minut 55 w wieczór, a przybywa do Krakowa o godzinie 8 minut 43 w wieczór.

W miesiącu Wrześniu odjazd z Krakowa również o godzinie 1 minut 30 w południe, przyjazd do Krzeszowic o godzinie 2 minut 13 po południu; powrót zaś z Krzeszowic o godz. 6 min. 30 wieczór, przybycie do Krakowa o godz. 7 min. 13 w wieczór.

Ceny zniżone są na połowę opłaty taryfowéj i wynoszą za jazdę tam i napowrót:

za 1 bilet I klasy . . . . 1 złr. 26 centów,
za 1 bilet II klasy . . . . — „ 95 centów,
za 1 bilet III klasy . . . . — „ 63 centów,

Te bilety jednak wydają się tylko w Kasie osobowéj w Krakowie, i do jazdy innemi pociągami osobowemi nie są ważne. (533-1-3)

Wiedeń dnia 30 Kwietnia 1861 r.

Od Dyrekcyi ck. uprz. kolei północnéj Cesarza Ferdynanda.

Handel pod firmą:

JÓZEF RIEDEL W KRAKOWIE,

w Rynku głównym pod L. 17/46 naprzeciw kościoła ś Wojciecha

otrzymał świeżo znaczne transporta znanych już z dobroci swojéj **PŁÓCIEN, surówek, kopówek i web, Bielizny stołowéj i ręczników** w różnych gatunkach, **Dymek** nicianych, półnicianych i bawełnianych, **Chustek do nosa** nicianych i batystowych, oraz wszelkich innych **lnianych tkaczych wyrobów**, które o cenach do wartości zastosowanych szanownéj Publiczności poleca. (437-5)

PASY LITE POLSKIE.

Niżéj podpisany DOM HANDLOWY, (*Handels- und Fabriks-Haus*), dostawia na obstalunek po odebraniu cen poniżéj wymienionych (które franco przesłane być mają):

1 Pas lity z czystego jedwabiu, 6 łokci polskich długości, z jedwabnemi franzlami . . 65 złr.
1 Pas lity z czystego jedwabiu z złotemi franzlami . . . . 75 złr.
1 Pas lity z czystego jedwabiu złotem przerabiany z ciężkiemi złotemi franzlami od 175—275 złr.

Kottal & Lampe
W WIEDNIU.
(317-12) w ulicy Wieży czerwonéj pod L. 646.

Król. pruskiego fizyka obwodowego

Dra Kocha krystaliczne Cukierki Ziołowe

sprzedają się wyłącznie w pudełkach oryginalnych po **35** i **70 kr.** w. a.

CUKIERKI ZIOŁOWE Doktora KOCHA sporządzone są ze soków najszczególniejszych i najwłaściwszych ziół i roślin w połączeniu z pewną częścią cukru kryształowego, i okazują się = jak to najpochlebniejszemi zdaniami udowodnione zostało = jako **łagodzące i kojące w kaszlu, chrypce, drapaniu w gardle, zaflegmieniu** itp.; również działają z powodu zawartej w nich samej esencyi soków ziołowych i słodkich pierwiastków, nader skutecznie na zachowanie czystości, świeżości i giętkości organu mowy. Temi **prawdziwie zbawiennymi przymiotami, różnią się** nietylko bardzo korzystnie od tak często zachwalanych, tak zwanych tabliczek z herbaty na piersi, Pate pectorale, itp., lecz wyszczególniają się oraz przed temi wyrobami szczególniej przez to, że je organa do trawienia służące **łatwo znieść** mogą, niemniej, że nawet przy dłuższém używaniu nie tworzą i nie pozostawiają ani uciążliwości żołądka, ani kwasów lub zaflegmienia.

Cukierki ziołowe Dra Kocha opakowane są w podługowate pudełeczka a na białych na bronzowo drukowanych etykietach, na wierzchu znajduje się poniżéj stojąca pieczątka i podpis.

Dla Krakowa znajduje się wyłączny Skład u **Jozefa Bartla,** na prowincyi zaś w różnych miastach Galicyi i krajów sąsiednich u znanych i od czasu do czasu ogłaszanych firm.

DES KÖNIGL. PR. KREISPHYSIKUS IN HEILIGENBEIL DR. KOCH'S KRÄUTER-BONBONS

Dr. Aug. Wilh. Koch.

(446-1)

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przez 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura.	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
3	2	327 28	+ 8'3	83	zachodni mocny		śnieg	— 2'0	+ 4'
	10	27 16	1'3	93	„ średni		„		
4	6	26 12	— 2'4	85	„ słaby	pogoda z chmurami			4

Zniżone ceny

CEMENTU

mianowicie:

tak angielskiego **Portland** beczka po 11 złr. — cnt.
jak i rzymskiego **Roman** „ „ 7 „ 90 „

(Ceny stałe fabryczne)

otrzymał świeży transport

Karol Wolański W KRAKOWIE

w Rynku głównym, przy rogu ulicy Szczepańskiéj w pałacu zwanym „**Krzysztofory.**"

Obstalunki z prowincyi uskuteczniają się natychmiast, a za Ekspedycyę i dowóz do kolei dolicza się jak najskromniejsze wynagrodzenie. (361)

Osoba w średnim wieku, w sile zdrowia, dokładnie znająca się na gospodarstwie wiejskiem, życzy sobie przyjąć obowiązek nadzoru **gospodarstwa wiejskiego kobiecego.**

Wiądomość u **Rządzcy Drukarni „CZASU."** (524-1-3)

Mieszkania letnie

na **Prądniku Czerwonym, „Tynieckie"** zwanem, dla 2ch familii są do wynajęcia. (532)

DO HANDLU

Stanisława Feintucha

już nadeszły tegoroczne **świeże**

Wody Mineralne,

jako to:

Marienbadskie, Karlsbadskie, Eger, Franzensbadskie, Szczawnickie, Krynicka, Iwonicka, Pilnawska, Zaidszycka, Selterska, Fachingen, Emska, Vichy Grande Grille. (527-1-6)

Cena **Portland Cemantu** zniżoną została.

Stanisław Feintuch, w głównym Rynku „Szara Kamienica" N. 16/45.

Kto potrzebuje suchego Rumowiska może je zabrać z przed domu XX. Pijarów. (501-2-3)

Losy Kredytowe

których ciągnienie odbywa się 4 razy do roku a najbliższe

w dniu 1 Lipca 1861 r.

z pierwszą wygraną

250,000 Zł. Reńsk.

jakoż

Bilety Zadatkowe

na takowe (Premien-Lieferungsscheine) są do nabycia

w **Kantorze wexlowym i komisowym** *Alberta Mendelsburg*

w Krakowie, przy ulicy Grodzkiéj Nr. 76 na dole obok Kościoła św Piotra. (512-2-12)

Mam honor oświadczyć szanownéj Publiczności, iż przywiózłem na zbliżający się jarmark tutejszy najnowsze

towary jedwabne, wełniane, bawełniane, sukno, płótno i bielizny stołowe w różnych gatunkach i po najtańszych cenach. Na Stradomiu w kamienicy pana S. Wekslera pod L. 14 naprzeciwko ck. urzedu cłowego.

(474--5) **I. Rittermann.**

Franciszek Wolf,

Fabryka Mantyl damskich W WIEDNIU,

poleca się z najliczniejszym doborem

Mantylek damskich z najmodniejszych i najnowszych materyj w najnowszym guście, również

Mantylki dla dzieci po zadziwiająco tanich cenach.

Miejsce sprzedaży: w pierwszéj budzie przy Sukiennicach od strony ulicy św. Jana. (472--6)

Tylko podczas dni 2 obficie zaopatrzony

SKŁAD obuwia damskiego i męzkiego *Bernarda Bernardy* majstra szewskiego z Wiednia,

poleca się z najliczniejszym doborem wszelkich dotyczących wyrobów w najlepszym gatunku po cenach stałych, najtańszych.— Lokal sprzedaży jak dotąd w drugiéj budzie od rogu przy „Sukiennicach" od strony ulicy św. Jana. (471--6)

TEATR KRAKOWSKI POD DYREKCYĄ **JULIUSZA PFEIFFRA.**

Dziś w Niedzielę dnia 5 Maja 1861.

Miłość ubogiego młodzieńca.

Dramat w 5 aktach i w 7 obrazach z francuskiego Oktawiusza Feuilet.